

STADJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

WYCHOWANIE FIZYCZNE  SPORT  PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

REPREZENTANTKI PIĘCIOBOJU





Od wielu lat używany i jako najlepszy smar
Wszystkie dla sportowców i turystów, ułatwiający
przebieg i zdrowie, doskonały środek do masażu

Wszędzie do nabycia!

Przedstawicielstwo: Dr. E. PAULIN, Warszawa,
Królewska 29 a, telefon 32-17.

Uwaga! Zakład Krawiecki M. GOLDBERG
dawniej ul. Ś-to Krzyska Nr 5 został przeniesiony do nowego lokalu
przy ulicy Nowy Świat Nr 38 m. 4 front I piętro Telefon 506-62
Poleca się w dalszym ciągu łaskawym względem Sz. Klienteli.

Z poważaniem
M. GOLDBERG
Krawiec Wojskowy i Cywilny.

Konto czekowe P. K. O. Nr 88-92.

KSIEGARNIE ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH

Warszawa, Nowy-Świat Nr 69, tel. 198-81.
Lwów, plac Halicki Nr 12A, telefon 32-69.

polecają

Bibliotekę Wychowania Fizycznego i Sportu

- Tom I. **Piasecki E.** dr. prof.: Dzieje wychowania fizycznego (z liczn. ilustracji). Nowe wyd. w druku.
- Tom II. **Polakiewicz S.** dr.: Igrzyska VIII-ej Olimpiady Paryż 1924 r. oraz Dzieje olimpiizmu w zarysie. 275 ilustracji, 36 tabel. 28'00
- Tom III. **Weyssenhoff J.** dr.: Sztuka gry w piłkę nożną wraz z najnowszymi przepisami gry i licznymi ilustracjami i rycinami 6'40
- Tom IV. **Bobkowski A.**: Podręcznik narciarski. Rysunki wykonał W. Czerwiński. Wyd. II. rozszerz. 4'50
- Tom V. **Wyrobek Z.**: Harcerz w polu. Ćwiczenia w terenie. (Z ilustr.) 3'50
- Tom VI. **Elliot-Lynn Z.**: Lekka atletyka dla kobiet i dzieci. Tłumaczenie z angielskiego z przedmowa Dr. W. Dybowskiego, z ilustracjami. . . 3'50
- Tom VII. **Sikorski W.**: Gimnastyka. Podręcznik metodyczny dla seminarjów i kursów nauczycielskich. Część I: Metodyka ćwiczeń gimnastycznych, ze słowem wstępem Dr. E. Piaseckiego, profesora Uniwersytetu, dyrektora Studium wychowania fizycznego w Poznaniu. (Z ilustracjami i wykresami) 5'20
- Tom VIII. **Baran J.**: Lekka Atletyka. — Higiena ćwiczeń. Technika. — Przepisy. — Organizacja. (Z ilustr.) 4'00
- Tom IX. **Kuchar W. i Z. Stahl**: Tennis. Wiadomości wstępne. Technika, style. Taktyka i turnieje (Z ilustr.) 4'00

w druku

Semadeni T. i A. Zaleski — Pływanie.

Katalogi wydawnictw sportowych księgarnie wysyłają,
na żądanie bezpłatnie.



POLSKA SKŁADNICA „DOM I SPORT“

Aleja Jerozolimska 16

Dyski	od zł 9—	22.—	Rakiety Szlazi.	od 50.—	200.—
Oszczep	„ 9—	16.—	„ Spalding'a	50.—	200.—
Tyczki b.	„ 20.—	30.—	„ krajowe	20.—	50.—
Kule żelazne	„ 3.75	8.50	Pantofle tennis.	od 4.—	9.—
Łuki	„ 0.—	35.—	Piłki Szlaziens'ne	3.50	5.50
Hantle za 1 kg.	„ 1.30		Siatki tenisowe	38.—	60.—
Pantofle l.-at.	„ 4.—	10.—	Kosz. włosl. damsk.	5.—	7.—
Strzały bamb. po	„ 3.—		Krokietki 6 osobowe		17.50

„ESKO“ SPORTING-KRAKÓW
ZJEDNOCZONE FABRYKI
ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH

KRAKÓW, data stempla pocztowego.
RETORYKA 21.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt uprzejmie donieść P. T., że chlubnie znaną firmę:

„ESKO“ SCHÖTTERL & Co
SPORTARTIKEL-FABRIK, WIEN

kontraktem z 18 marca 1926 r. przejąłem na swą własność, a przeniosłszy ją do kraju połączyłem z obecnie zakupioną fabryką:

„SPORTING“ Fabryka przyborów sportowych
Sł z ogr. odp. w Krakowie.

Zatrzymując najlepszych dotychczasowych pracowników obu tych firm, fabrykę będę prowadził obecnie osobiście pod nazwą:

„ESKO“ SPORTING-KRAKÓW.

Mając przez siedem lat produkcji udoskonalone wyroby wszelkich skórzanych i drewnianych artykułów sportowych (piłki, obuwie, rękawice, plastrony, rakiety, przybory gimnastyczne), których pierwszorzędna jakość zyskała sobie uznanie zarówno w Polsce i Austrii, jak i Rumunii, Jugosławii, Węgrzech i Turcji, usilnem mem staraniem będzie nadal jakością towaru zadowolić wszystkich dotychczasowych odbiorców, oraz zyskać nowych, stałych klientów.

Spodziewając się solidnym towarem przy umiarkowanej cenie wyrugować z polskiego wojska, polskiej szkoły i polskich towarzystw sportowych fabrykaty zagraniczne, nieraz gorsze od naszych, za które wyrzucane za granicę nasze pieniądze przyczyniają się do obniżania wartości naszej waluty i do bezrobocia w kraju — proszę o łaskawe zaszczepienie mnie swymi cennymi zleceniami i kreślę się z prawdziwym poważaniem

Kar. Baranowski

RENDEZ-VOUS

ŚWIATA SPORTOWEGO CO-
DZIENNIE W WARSZAWIE
W NOWOOTWORZONEJ
CUKIERNI

S P O R T
KREDYTOWA 14.

TOWAR PIERWSZORZĘDNY. CENY
NIEBYWALE NISKIE.

Wszystkie sportowe i gimnastyczne artykuły
poleca najtaniej

Wytwórnia Artykułów Sport. i Gimnast.

„OLIMPIADA“

Warszawa, Warecka 5, tel. 116-40
CENNIKI NA ŻĄDANIE GRATIS.

SPORT RADJO

KSIAŻKI SZKOLNE

M. A R C T

WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 35

kwartalnik
RADJOLITERATURA
bezpłatnie

ZWIERZYNIEC

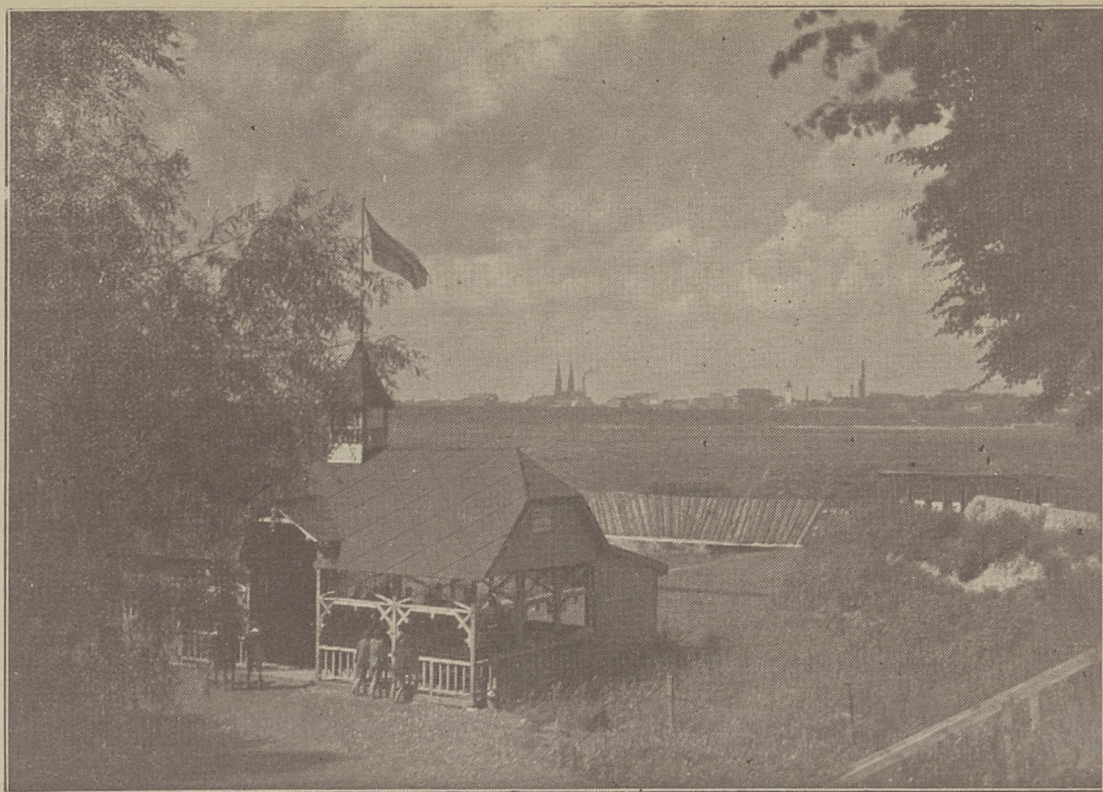
Al. 3-go maja Nr 12 **róg**
Solca otwarty od 10 ra-
no do zmroku. Wejście
50 gr., dzieci i ucz. 25 gr.
zbiorowo dla szkół od
30 uczni 10 groszy.

ROWERY FRANCUSKIE
LOUQSOR

przedstawicielstwo na Polskę i Gdańsk
SALON D'AUTOMOBILE
Szpitalna 7, tel. 285-20

Części zamienne. Opony. Naprawa rowe-
rów. Samochody. Części Ford.

Cena Stadjonu 50 gr.



Małokalibrowa Strzelnica S. K. S. w Warszawie na Pradze.

Fot. J. Ryś na kl. „Alfa”.

OLIMPJADY I MISTRZOSTWA ŚWIATOWE

Organizacyjne życie sportów zarówno w ramach międzynarodowych jak i państwowych nie może się już w wielu wypadkach pomieścić.

Przeprowadzenie każdej nowej Olimpiady wszechświatowej w kadencji 4-ro letniej natrafia na coraz większe trudności—taki jest bowiem napływ nowych gałęzi sportów, narodów i zawodników.

Międzynarodowy Komitet Igrzysk Olimpijskich natrafia na ustawiczne protesty ze strony międzynarodowych Związków, które w wypadkach sprzecznych grożą nie braniem udziału w Olimpiadzie ogólnej, a ograniczeniem się do organizowania we własnym zakresie mistrzostw światowych.

Nasuwa się wobec tego pytanie, jaki jest charakter i stosunek zawodów tych obu kategorii i które z nich są ważniejsze, chociaż są rozgrywane w takiej samej konkurencji i w identycznych warunkach.

Analizując istotę zawodów jednego i drugiego przedsięwzięcia międzynarodowego musimy przyznać bezwzględnie pierwszeństwo mistrzostwom Olimpijskim, które oprócz rywalizacji w konkurencji specjalnej wprowadzają rywalizację wielobojową, dającą narodom możliwość punktowania swoich sukcesów na ogólnej tabeli olimpijskiej,

Nic więc dziwnego, że każdy naród forsuje prze-

dewszystkiem na Olimpiadę te gałęzie sportu, w których ma najwięcej nadziei do odniesienia jakiegokolwiek zwycięstwa i w ten sposób zanotowania cennych punktów na konto swoich barw narodowych.

Każdy naród wysyła, jakby na wystawę wszechświatową swoje najcenniejsze eksponaty, któremi spodziewa się zadziwić świat cały.

Tak więc pewne narody mimo, że zupełnie słabe liczebnie i nikłe terytorjalnie, zdobywają laury olimpijskie za pomocą jednostek lub swoich sportów narodowych, mimo, że inne potężne narody zalewają liczebnie zawodnikami igrzyska w różnych gałęziach zawodniczych.

Polska, mimo słabych szans zwycięskich na Olimpiadzie z powodzeniem mogłaby zaprodukować jakąś swoją specjalność narodową, w której okazałaby się bezkonkurencyjną.

Jak obecnie, największe szanse wykazała polska hippeja, chociaż w ostatnich latach w tej dziedzinie nieco się pogorszyliśmy.

Oceniając charakter i zdolności sportowe naszego narodu, musimy przyjść do przekonania, że doskonałe wyniki moglibyśmy osiągać w pięcioboju nowoczesnym, który powinien stać się ideałem sprawności fizycznej każdego obywatela Rzeczypospolitej.

SPOŁECZEŃSTWO SPORTOWE WOBEC OLIMPJADY

Dwie są wielkie dziedziny, o które publicysta z racji swego zawodu ciągle musi potracać. Jedną — to rzeczy dobre i użyteczne; nieistniejące zgoła lub istniejące gdzieindziej, które chciałoby się widzieć wcielonym w życie w własnym kraju. Druga dziedzina — to błędy i niedomagania otaczającego nas życia — notorycznie wszystkim znane, nudne i dokuczliwe, które należałoby przekreślić i wyrzucić raz na zawsze, Rzecz zrozumiała, że tematy pierwsze są i przyjemniejsze i więcej interesujące; nowość i do tego nowość pożyteczna i bawi i przynosi korzyść. O wiele mniej pożytecznym są przy rozpatrywaniu nasze wady i niedomagania, przywary i ciemne strony, do których — niestety należy wręcz niezrozumiały stosunek polskiego społeczeństwa sportowego do udziału polski w Olimpiadach.

Zdawacby się mogło, że komu jak komu, ale sportowcom i zwolennikom sportu, zapoznanym w zreszezeniach sportowych powaga wystąpienia na Olimpiadach powinna być dokładnie znana. Naszym największym społecznym obowiązkiem jest zdawanie sobie doskonale sprawy z tego, że udział Polski w Olimpiadach jest koroną tego wszystkiego, co się myśli, czuje i robi na polu kultury sportowej społeczeństwa, że godne wystąpienie i powodzenie reprezentacji polskiej w szrankach igrzysk olimpijskich musi być przede wszystkim punktem honoru sfer sportowych. One to w pierwszym rzędzie winny się troszczyć o popularyzację idei olimpijskiej w Polsce, na ich barkach przedewszystkiem powinien spocząć ciężar finansowego i moralnego poparcia zakrojonej szeroko akcji przygotowania do ekspedycji olimpijskiej. W tym polu widzenia nie wolno nam oglądać się na spodziewaną pomoc finansową rządu i społeczeństwa, na pro-

pagandową działalność Polskiego Komitetu Olimpijskiego, który stara się przeniknąć do sfer społecznych, stojących poza nawiasem sportu.

Niechajże Komitet i rząd i społeczeństwo nie-sportowe robi swoje, lecz my wypełnimy ten obowiązek, jaki ze stosunku naszego do Olimpiady wypływa. Czegoż bowiem możnaby się spodziewać ze strony szerokich mas ludności, coż może uczynić dla nas rząd, jeśli sami z zadziwiającą obojętnością przechodząc będziemy do porządku dziennego nad sprawą Olimpiadą? Wszak ze sfer sportowych powstać powinien nastrój, że jesteśmy w obliczu rzeczy wielkiej i nieprzeciętnej. Patrząc na was, na wysiłki nasze, na uroczyste niecodzienne oblicze życia klubów — społeczeństwo dopiero wtedy zrozumieć może, jaką wagę i jakie znaczenie w życiu mogą mieć Igrzyska Olimpijskie. W okresie przygotowań każdy klub i każde towarzystwo sportowe powinno się przeistoczyć w żywy, wymowny i bijący w oczy ośrodek propagandy olimpijskiej, w przeciwnym bowiem razie dzieło ekspedycji olimpijskiej utonie w szybkim morzu życia i wypadków przejdzie dla społeczeństwa niezauważone, bez echa i śladu.

Do tego dopuścić nie możemy, gdyż byłoby to zbrodnia wobec własnej sprawy. Musimy wreszcie usłyszeć o tym, że w lokalach, na boiskach przystaniach i torach sportowych pojawiły się napisy i tablice propagandowe, przypominające o Igrzyskach Amsterdamskich, że każde zawody sportowe rozpoczynają się od ogłoszenia hasła olimpijskiego, opracowanego przez Polski Komitet Olimpijski. Samorzutne opodatkowanie się sportowców na fundusz olimpijski, zbieranie składek na ten cel wśród sfer, dostępnych klubom i towarzystwom, zapoczątkować wreszcie szeroki czyn olimpijski sfer sportowych. Wtedy dopiero z czystym sumieniem

możemy się zwrócić do sfer niesportowych o pomoc i poparcie; wtedy dopiero społeczeństwo zrozumieć będzie mogło, że sprawa ekspedycji olimpijskiej, dla której powodzenia czynione są tak wielkie wysiłki — jest rzeczą poważną godną poparcia.

Przypomnijmy sobie, jakie smutne i pożałowania godne fakty braku poparcia ekspedycji ze strony społeczeństwa sportowego miały miejsce cztery i trzy lata temu w czasie przygotowań do Igrzysk VIII Olimpiady. Mizerne, śmiesznie małe kwoty zebrane zostały wtedy przez sportowców na fundusz olimpijski, a zarządy najważniejszych, najliczniejszych i najbogatszych zrzeszeń sportowych z zadziwiającą obojętnością odnosiły się do ciążącego na nich obowiązku propagatorów myśli olimpijskiej w Polsce. W rezultacie oddźwięki naszego pierwszego wystąpienia na Olimpiadach przeszły w społeczeństwie polskim prawie bez echa, a reprezentanci sportu polskiego na igrzyskach olimpijskich czuli się tak odosobnieni, tak daleko poza nawiasami dążeń narodu, że ich poczucie wewnętrznej mocy, mające źródło w duchowym kontakcie z masą ludności — było prawie żadne.

Drugie wystąpienie sportu polskiego na Olimpiadach nie będzie już statystowaniem i lekcją, lecz będzie energiczną i niepozbawioną szans walką o zwycięstwo. Od społeczeństwa sportowego w pierwszym rzędzie zależeć będzie, aby cały naród zrozumiał, po co jedziemy do Amsterdamu, aby idea olimpijska w Polsce zakreśliła olbrzymie koło, aby sportowcy nasi zjawili się mogli w stadjonie amsterdamskim z tą dumną ufnością, że poza nimi stoi cały naród polski, który pragnie i oczekuje ich zwycięstw. Da to reprezentacji naszej moc ducha, która podwoi ich energię i wysiłki.

M. Raszke

SĄDOWNICTWO LEKKO-ATLETYCZNE

II.

Powstaje obecnie zapytanie: jaka winna być praca nad sędziami w okręgach, mając ich dwie grupy: sędziów i sędziów-kandydatów.

Odpowiedź zupełnie pewna o rozumiała, iż praca winna być dwójaka t. j. posiadać odrębny charakter dla poszczególnych grup. Dla pierwszej, t. j. sędziów koniecznym jest zorganizowanie, jak powyżej wspomniałem akcji doszkaltającej dla drugiej — sędziów kandydatów — wychowawczej, rozpoczynającej pracę od początku.

Praca nad pierwszymi miałaby na celu uzupełnienie wiadomości teoretycznych i usprawnienia fizycznego, co mogłoby nastąpić przez często organizowane zebrania poświęcone zagadnieniom teoretycznym i praktycznym.

Sędziowie kandydaci musieliby być poddani innemu systemowi pracy, bo stałemu kształceniu pod okiem dobrego sędziego, przechodząc kolejno poszczególnie działy. Po zapoznaniu tajników technicznych i organizacyjnych zawodów i po opanowaniu ich ludzie ci mogą być dopuszczani do pracy samodzielnej, następnie kierowniczej, by dalej móc przejść do specjalizowania się w pełnieniu niektórych funkcji: mierzący czas, starter, celowniczy.

Nigdy nie wolno puszcząć ludzi na stanowiska samodzielne bez przejścia przez poprzednie stadia, gdyż nieprzygotowani do tego zadania, gubią się w zarządzeniach i dają się szybko opanować przez zawodników. Nie potrzebuję tego potwierdzać przykładami, bo ich mamy dosyć na wszystkich zawodach prawie; wystarczy się powołać na trójmecz bałtycki i ostatnie męskie mistrzostwa Polski. Z drugiej strony należy rozłożyć należną kontrolę nad stanem wiedzy ludzi zdających na sędziów-kandydatów. Dotychczas zdawali oni egzamin teoretyczny, po złożeniu którego z wynikiem pomyślnym przechodzili okres praktyki, przed zatwierdzeniem na stanowisko sędziego okręgowego. Stwierdziłem, iż egzaminy teoretyczne nie są wystarczające i winny być uzupełnione częścią praktyczną, którą była potwierdzeniem zrozumienia teorii. Często bowiem „wkuci” kandydaci na sędziów i orientujący się doskonale w teorii, tracą orientację na boisku. Dlatego wprowadzenie części praktycznej do egzaminu wstępnego na sędziego uważam za konieczne. Byłyby to ramy nakreślone zgruba, w których trzeba byłoby uwzględnić następnie: stałe in-

formowanie sędziów drogą okólników o wszystkich zmianach w przepisach polskich i międzynarodowych, wreszcie o projektach zmian i ich uzasadnieniu oraz organizacja zebrań dyskusyjnych.

Wciągając w ten sposób do pracy wszystkich będziemy mogli prowadzić doskonalenie wiadomości sędziów, a przez to ulepszanie części sędziowskiej zawodów.

Praca ta jednak przeprowadzana przez kolegów sędziowskie nie jest zupełnie kompletna, nie daje bowiem możliwości zapoznania się naocznie z pracami sędziowskimi i ich ujęciem przez inne państwa. W tym celu konieczne są wyjazdy naszych sędziów za granicę wraz z ekspedycjami bądź też oddzielnymi np. na kongresy, celem zetknięcia się osobistego z organizacjami sędziowskimi innych państw, ich oceny i przeniesienia na nasz teren rzeczy dobrych, bądź to tytułem próby, bądź to stałych zmian.

Wyjazdy naszych sędziów są konieczne dla dobra lekkiej atletyki. Tak jak wysyłamy naszych zawodników do innych państw celem nauczania się rzeczy nowych, bądź uzupełnienia już posiadanych, tak samo musimy wysyłać sędziów, oczywiście dobrych i znających się na rzeczy, celem zdobycia szerszych podstaw do pracy. Udział nasz w komisjach międzynarodowych da możliwość zagranicy poznania wartości naszych reprezentantów.

Praca zakrojona na taką skalę po pewnym czasie dałaby rezultaty w postaci dobrych i rutynowanych sędziów, mogących śmiało reprezentować w komisjach olimpijskich.

Do wykonania tej jednak pracy, a specjalnie pokierowania nią, potrzeba ludzi, wyłączając oddanych sprawie organizacji sędziownictwa.

Mam tu głównie na myśli ludzi pracujących w Wydziale spraw sędziowskich przy P.Z.L.A., którzy jako naczelna placówka i kierująca pracami podległych kolegiów, musi posiadać ludzi doświadczonych i zamożnych w swej pracy, której tok nie powinien być przerwany sprawami organizacyjnymi, natury ogólnej.

W tym celu wskazana jest zmiana stanu obecnego przez oddzielenie organizacyjne i personalne Wydziału Spraw Sędziowskich od Zarządu P.Z.L.A. Obecnie członkowie Wydziału Spraw Sędziowskich są członkami Zarządu P.Z.L.A. zaś przewodniczącą wydziału — i wiceprezesem Zarządu P. Z. L. A.

To statutowe ujęcie sprawy (§ 26 p. c. i § 33) korzystne dla Zarządu P. Z. L. A. gdyż dostarcza mu więcej głów i rąk do pracy, nie jest korzystne dla spraw sędziowskich, a także członków wydziału, którzy swój wolny czas muszą dzielić na załatwianie różnych spraw, zamiast ześrodkowania swych wysiłków na doskonalenie sędziów w okręgach i czuwaniu nad doskonaleniem organizacji i techniki zawodów.

Braki te dałyby się usunąć przez stworzenie samodzielnej organizacji sędziowskiej, obejmującej wszystkich sędziów z całej Polski. Polskiego Kolegium Sędziów Lekkoatletycznych, posiadającego swój Zarząd, wybieralny na Walnych Zgromadzeniach Kolegium.

Przekształcenie dotychczasowego wydziału na autonomiczną jednostkę organizacyjną o specjalnym charakterze miałoby kolosalne znaczenie dla sędziownictwa lekkoatletycznego. W pierwszym rzędzie ustalonyby zakres prac kolegiów i wykreślono wytyczne na najbliższy okres czasu, by następnie, mając już doświadczenie, poddać je krytycznej ocenie. Obecnie oceny prac wydziału spraw sędziowskich w całem tego słowa znaczeniu, na Walnych Zgromadzeniach P.Z.L.A. niema, nie pozwala na to krótki czas zebrań, nawet materiału dyskusyjnego natury ogólnej, a także i przygotowanie delegatów z okręgów, z których większość nie jest dostatecznie zorientowana w sprawach sędziowskich.

Walne Zebrania sędziów, złożone z sędziów-delegatów z okręgów zapoznałyby bliżej kierowników z bolączkami kolegiów okręgowych oraz sposobem ich usunięcia, a także wniknęłyby do wnętrza organizacji, jak np. podział sędziów na klasy, a specjalnie związkowych i międzyzwiązkowych. Przyznawanie tych tytułów nabywałoby się na Walnych Zgromadzeniach po wydaniu opinii przez obecnych. Dzisiaj klasyfikacja sędziów spoczywa w rękach Zarządu P. Z. L. A., którego nie wszyscy członkowie są sędziami.

Powołanie wreszcie do życia Polskiego Kolegium wzbudziłoby wśród sędziów większe zainteresowanie sprawami organizacyjnymi, takiej zaś instancji i pracom jej nadałoby więcej jednolitości i sprężystości, czem niestety zarówno kolegia jak i wydział poszczególny się nie mogą. Bliższe szczegóły ujęcia statutowego (D. c. n.).

T. Chrapowicki.

KOBIETY W MARSZU „SZLAKIEM KADRÓWKI”

Umieszczając poniższy artykuł, pismo jednej z kierowniczek działu kobiecego Związku Strzeleckiego, kierujemy się odwieczną zasadą wysłuchania obu stron zainteresowanych. Ewentualna dalsza dyskusja jako rozwinięcie się może na tle sprawozdania z Marszu p. J. Szyszko-Bohusza (umieszczonego w poprzednim numerze) i obecnego artykułu, może być netylko ciekawą, lecz i pouczającą.

REDAKCJA.

Poraz pierwszy w 122 kilometrowym „Marszu Szlakiem Kadrówki” wzięły udział żeńskie zespoły strzeleckie, nie można bowiem brać pod uwagę tamtego roczny niefortunny występ niejednolity i nietrenowanej prawie sekcji prowadzonej przez p. Pawłowiczównę.

Wyniki sportowe, jakie osiągnęły strzelczynie przeszły przewidywania i nadzieje, jakie w nich pokładano, gdyż nie tylko ukończyły marsz w doskonałej formie lecz zwyciężyły szereg drużyn męskich. Początkowo miały strzelczynie stanąć na próbę tylko do marszu na dwóch etapach Kraków — Miechów i Miechów — Jędrzejów, czyli 84 km, jak też zrobiły dwie sekcje, jednak 2 silniejsze sekcje dopuszczono do udziału w marszu na całym dystansie 122 km.

Z sekcji wycofanych jedna doszła do Jędrzejowa w bardzo dobrej formie, a 4 zawodniczki poszły dalej biorąc udział w biegu indywidualnym. Druga zaś drużyna z powodu zastąpienia jednej z zawodniczek musiała mimo zupełnie dobrego stanu ogólnego, pozostać w Miechowie.

Z dwóch sekcji, które przemarszerowały poprzez wszystkie trzy etapy pierwsza, prowadzona przez p. Kobryniewiczową, to ten sam zespół, który zdobył pierwsze miejsce w marszu: „Sulejówkę — Warszawa” i od tego czasu stale trenował, druga — to sekcja z Jarosła-

wia, zwycięska w Marszu Zadwórzany — Lwów, obydwie razy prowadzona przez p. Zajączkównę. Na 51 drużyn, które wogóle doszły do Kielca, sekcja zwycięska p. Kobryniewiczowej zajęła 31-sze miejsce, Jarosław zaś 43-cie, czyli pokonała pierwsza — 20, druga — 8 drużyn męskich. Obie przysły w doskonałej formie, nie było w drodze żadnych zastąpiń ani omdleń, zdarzających się często w drużynach męskich.



Fot. Photo-Plat na kl. „Alfa”
Na etapie...

Do biegu indywidualnego Jędrzejów — Kielce (38 km) stanęły 4 zawodniczki i wszystkie przysły w doskonałej formie, zajmując na 343 zawodników pierwsze — 166-te miejsce, druga — 172-gie, trzecia — 184-te wreszcie ostatnia 240-te.

Udział kobiet w tak długim i uciążliwym marszu, (gdyż szosą Kraków — Kielce ze swoimi ciągłymi, gwałtownymi wzniesieniami i ostrą kamienistą powierzchnią jest naprawdę ciężka)

jest z punktu widzenia sportowego i p. w. bardzo ciekawym eksperymentem, który powinien zrobić wyłom w odwiecznych przesądach na temat słabości i niewytrzymałości rodu kobiecego. Pod względem wysiłków moralnych jakich wymaga „Kadrówka” od zawodnika, wytrzymałości, solidarności zespołowej, porównać ją można jedynie do cięższych wycieczek górskich lub rajdów kawalerskich, wszelkie inne bowiem zawody sportowe błędną niesłuchanie i przestają imponować przy tym marszu. Dalsze badanie stanu zdrowia i wyczynów sportowych zawodniczek IV-go Marszu, z których wszystkie prawie są dość wszechstronnymi sportistkami, choć nie rekordzistkami (pływaczki długodystansowe, lekko-atletki, rowerzystki i t. p.) przekonają napewno przeciwników kobiecej „Kadrówki”, że ten wyczyn nie przekraczał bynajmniej ich sił i nie przyniósł najmniejszej szkody ich organizmowi.

Pobocznie zaznaczyć chcę udział 2 strzelczyń-cyklistek, które jako kontrolerki jechały przy sekcjach żeńskich. Kontrolerki te, będąc równocześnie na postojach łącznikami, zrobiły napewno wielokrotnie tę drogę, co zawodnicy i wykazały dużą sprawność i opanowanie techniki rowerowej. Tu mimowoli nasuwa się uwaga, że sport rowerowy jest dziwnie zaniedbany wśród Polek, przyczem Pomorze i Poznańskie wyprzedziło pod tym względem znacznie resztę Polski. Mam wrażenie, że czynnik miarodajny zbyt mały nacisk kładą na ten, tak niesłuchanie popularny wśród kobiet zagranicą i mający tak ogromne znaczenie z punktu widzenia turystyczno-krajoznawczego, sport. Co gorzej, spotkałam się ku memu wielkiemu zdziwieniu z przeciwnikami sportu kolarskiego, nawet wśród pań przodujących dziś w propagandzie i organizacji sportu kobiecego. Takie stanowisko winno jaknajprędzej ulec radykalnej zmianie.

I. Szydłowska.

KONCENTRACJA SPORTU WOJSKOWEGO

W poprzednim numerze Stadjonu kpt. Turowski ponawia swoją inicjatywę zjednoczenia Wojskowych Klubów Sportowych.

Nie dziwię się zawodowi kpt. Turowskiego, że nie napotkał odzewu gdy sprawę tę poruszył po raz pierwszy. Kwestie wszelkie budzą zainteresowanie dopiero wtedy, gdy dojrzeją potrzeby do rozstrzygnięcia. Mam wrażenie, że kwestia koncentracji Wojskowych Klubów Sportowych teraz dopiero właśnie znajduje w stadium aktualności.

Jestem zasadniczym zwolennikiem łączenia się Klubów Wojskowych. Koncentracja pociąga za sobą wzmocnienie sił żywotnych i środków materialnych, natomiast powoduje oszczędność i ograniczenie wydatków oraz usunięcie szeregu przeszkód. Tem nie mniej jest cały szereg trudności, które należy rozstrzygnąć, o ile takie połączenie ma dojść do skutku. Sposób usunięcia trudności decyduje jeśli nie o samym połączeniu, to o sprawnej i zgodnej pracy bez tarć i zaognień w dalszym współzyciu połączonego klubów.

Pierwszym zagadnieniem do rozstrzygnięcia jest: czy to ma być połączenie klubów sportowych, czy też wstąpienie jednego, czy kilku klubów do jednego zasadniczego.

W pierwszym wypadku byłoby to przekształcenie się kilku jednostek w jedną nową. Musiałoby to być połączone z ustaleniem statutu w takim brzmieniu, które by umożliwiała przystępowanie do tego ciała nowych klubów już bez żadnych dalszych zmian statutowych i dwustronnych uchwał, a tylko na zasadzie deklaracji nowoprzystępującego klubu, ostatecznie na uchwale jego walnego zebrania. Ukonstytuowanie się władz nowego stowarzyszenia musiałoby uchwały ni-bezpieczeństwo majorzacji przez którychkolwiek ze zrzeszonych klubów, a jednocześnie dawać natychmiastową reprezentację klubom nowoprzystępującym.

Rozwiązanie drugie powodowałoby utrzymanie klubu zasadniczego w jego dotychczasowej formie. Tak samo pozostawałoby nadal jako obowiązujący statut klubu zasadniczego. Ewentualne zmiany tak w jednym, jak i w drugim musiałoby być przeprowadzone przez walne ze-

branie zasadniczego klubu. Kluby przystępujące musiałoby się wyrzec swej osobowości prawnej i, krótko mówiąc, zlikwidować, przekazując swój majątek klubowi zasadniczemu, oraz przeprowadzając przejście wszystkich swoich członków do nowego stowarzyszenia.

Stwierdzić trzeba, że to drugie rozwiązanie, o ile byłoby dogodne dla klubu przyjmującego, o tyle trudne byłoby do zaakceptowania przez kluby przystępujące. Straciłyby one przede wszystkim samodzielność, pozwalającą im prowadzić politykę, mającą na widoku przede wszystkim własny rozwój o korzyści, uzależniłyby się zaś od polityki całości, ograniczając się z konieczności i hamując ich rozwój.

Rozwiązanie takie również umożliwiłoby wewnętrzne tarcia i spory, jak również wywołałoby pewne trudności w działaniu władz tak centralnych jak i lokalnych. Nie mówię tu już o ambicjach klubowych, których przecież również lekceważyć i pomijać całkowicie nie można.

W sprawie składu osobowego klubów uwagę moją zwraca nie tyle strona materialna, ale inna cecha charakterystyczna: Otóż jedne sporty mają charakter niemal wyłącznie zawodniczy, od drugie posiadają wybitną cechę towarzyską. Lekceważenie tej cechy może łatwo rozbić zespół klubowy i zmienić jego skład naciągając za sobą wyniki, może być nawet świetne w sensie specjalizacji i poszczególnych wyczynów sportowych, ale obniżając natomiast wybitnie masowe uprawianie sportu i ogólne czynne zainteresowanie się nim wielkiej ilości ludzi, którzy uprawiają go nie dla ambicji zawodniczych, bynajmniej, a prosto dla przyjemności. W tym zaś wypadku dobór towarzyski ma wielkie znaczenie. Aczkolwiek daleki jestem od niedoceniania rekordów, tem nie mniej nie mógłbym się zgodzić na lekceważenie tego drugiego typu sportowego. Byłaby to przeto również sprawa do uregulowania.

Zasadniczą trudność sprawia kwestia gospodarki budżetowo-materiałnej. Każdy klub ma trzy zasadnicze działy w swym budżecie po stronie wydatków: 1) inwestycje, 2) ich remont i konserwacja, 3) administracja. Po stronie do-

chodów istnieją dwie zasadnicze pozycje: wpisowe i składka.

Przy łączeniu się tedy klubów należy ustalić: 1) udział centrali w dochodach, 2) prawo łączących się klubów dysponowania swymi dochodami, 3) udział centrali w wydatkach.

Udział w dochodach mógłby się wyrażać, albo w pewnym procencie, albo w przelewaniu wpisowego, ewentualnie składek, do kasy Centrali, albo wreszcie w przelewaniu do kasy Centrali wszelkich wpływów klubu. W związku z powyższym, w pierwszych dwóch wypadkach centrala uczestniczyłaby tylko w części wydatków Klubu, przyczem należałoby określić, czy to mają być wydatki administracyjne, konserwacyjne, czy inwestycyjne ewent. obejmujące dwie pomiędzy tych trzech grup. W drugim wypadku wszelkie wydatki musiałoby obciążać centralę.

Zaznaczyć należy, że w pracy sportowej klubu musiałoby mieć niemal zupełną autonomię. Zważyć należy, że wydatki administracyjne poszczególnych klubów mają najwięcej wspólności, i zaprowadzenie wspólnej administracji mogłoby się przyczynić do poważnych oszczędności w tej dziedzinie. Analogicznie koszt konserwacyjne w niektórych działach w dużym stopniu mogłoby ulec obniżeniu, gdyby były przeprowadzane centralnie. (np. we wspólnych warsztatach, przez zakontraktowanie dla całości firmy i t. p.). Tęby się zdawało wskazywać, że wydatki na te działy obciążały centralę, o ile nie ponosiłaby ona całości kosztów. Z drugiej strony trzeba stwierdzić, że w dzisiejszym stanie inwestycje niektórych oddziałów sportu przekraczają możliwości finansowe klubów, co by wskazywało na to, że centrala, jako posiadająca największe możliwości, powinna objąć ten dział budżetu. Ze względów obiektywności zaznaczyć należy, że poszczególne gałęzie sportu znajdują się pod tym względem w różnym położeniu. Np. Sekcja tenisowa „Legji” ma już budynek i korty. W ten sposób największe koszty będzie pociągała konserwacja. Sekcja lekkoatletyczna dopiero się buduje. Wreszcie W. K. W. będzie się mógł budować dopiero za kilka lat. Ten ostatni przytem po-

siada dwa rodzaje inwestycji: w nieruchomościach (port, budynki) i w ruchomościach (tabor).

O ile ustalono, że centralę obarczają koszty inwestycji, wówczas wynikałaby kwestia zagwarantowania tych inwestycji, we właściwych rozmiarach i właściwym czasie. Doświadczenie uczy, że gdzie jest kilka równie żywotnych sekcji, tam ciągle daje się słyszeć zarzuty faworyzowania jednej sekcji na niekorzyść drugiej. O ile stosunki w zjednoczonym klubie mają być zdrowe, sprawa musiałaby być tak uregulowana, by brak inwestycji nie krępował w pracy klubów i nie wywoływał tego rodzaju tarć.

Kwestia korzystania z urządzeń jednego klubu

by związkowego przez członków drugiego nie jest, jak sądzę, zbyt trudną do rozstrzygnięcia. Jednakże miałbym pewne zastrzeżenia co do propozycji kpt. Turowskiego, by członka jednego klubu, pragnącego korzystać z urządzeń drugiego obowiązywały wszystkie opłaty.

Normalna jest rzeczą, że osobnik, uprawiający jakąkolwiek gałąź sportu, otrzymuje pewne ulgi, o ile chce uprawiać jeszcze inne działy. Jest to rzeczą konieczną, o ile nie chcemy popierać nadmiernie jednostronności i specjalizacji z uszczerbkiem dla wszechstronnego rozwoju ciała ludzkiego.

Specjalizacja bowiem niema bynajmniej zdrowotnych walorów dla całego organizmu, a więc

z punktu widzenia ogólnego zdrowotnego znaczenia wielkiego niema i nie zasługuje bynajmniej na faworyzowanie.

Zaznaczam, że uwagi powyższe nie są bynajmniej wyczerpującym, programowym artykułem. Są to tylko luźne uwagi do rozważań i ewentualnej dyskusji.

Pracując czynnie w sprawie poruszanej przez kpt. Turowskiego postaram się w niedługim czasie ponownie zabrać głos, przedstawiając konkretny projekt tej dziedziny. Byłbym bardzo wdzięczny czytelnikom „Stadjonu”, gdyby mi ułatwili pracę, podając na jego łamach konkretne wnioski w sprawie konsolidacji sportu wojskowego.

C. Świącicki.

INICJATYWA SPOŁECZNA W SPORCIE

We wszystkich niemal dziedzinach pracy przywykliśmy oglądać się na pomoc państwa. Daleko w tyle znajdujemy się za pełnymi inicjatywami społeczeństwami anglo-saskimi, które w sporcie pozostawiają państwu jedynie rolę doradcy i kontrolera, nigdy zaś jedynego, wyjątkowego organizatora i kierownika.

Dziedzina sportu wskutek najrozmaitszych przyczyn przeważnie natury politycznej, była u nas ogromnie zaniedbana. Dzisiaj społeczeństwo polskie objawia żywiołowe dążenie do powetowania straconego czasu. Jednakże silniejszemu postępowi na tem polu stoją na przeszkodzie trudności materialne. Powszechnie słyszy się wskutek tego w kołach sportowych wołanie: „państwo musi dać pieniądze”, państwo winno poprzeć tę imprezę, „obowiązkami państwa jest poprzeć nasze poczynania”. Państwo Polskie tymczasem nie jest Krezusem. Z trudem ściąga krwawicę podatników musi być przeznaczona przedewszystkiem na cele bezpośrednio związane z bytem państwa. Państwo może poprzeć usiłowania, zmierzające do rozwoju sportu polskiego, nigdy zaś prowadzić je samodzielnie i finansować w całości. lub w większej części.

Takie jednak stanowisko państwa nie może być powodem do najmniejszego nawet zaniedbania w dziedzinie rozbudowy polskiego sportu. Odpowiednie środki materialne muszą się znaleźć.

Kto jednak te pieniądze da?

W pierwszym rzędzie winni udzielić takiej pomocy sportowi ci, którzy posiadają odpowiednie środki materialne. Wszak przemysłowcy zależy na tem, aby robotnik był zdrow i silny. Siłę i zdrowie daje robotnikowi sport, więc musi się on spotkać z wydatnem poparciem

naszych „kapitanów przemysłu”. Zrozumieli to już dawno przemysłowcy w Nowym Świecie. W brazylijskim mieście Porto Allegre widziałem nawet na tem tle zabawne współzawodnictwa między dwoma fabrykantami, z których każdy starał się o to, aby sport w jego fabryce stał lepiej, niż w zakładach konkurenta. Obydwaj więc pobudowali piękne stadiony i wspinał się budynki z pływalniami i salami gimnastycznymi. Ambicją wszystkich przedsiębiorców amerykańskich jest, aby ich pracownicy osiągnęli jak najwspanialsze sukcesy sportowe. Dla umożliwienia ich nie żałują środków materialnych, wiedząc zresztą dobrze, że tężyzna fizyczna i optymizm życiowy robotników znakomicie zwiększy wydajność ich pracy.

Nasz przemysł, który w chwili bieżącej wprowadza amerykańskie metody pracy, musi pomyśleć nad środkami, któreby tę pracę uczyniły łatwiejszą i żmniejszą. Nie wymagamy od fabrykantów jakiegoś altruizmu, lecz jedynie zrozumienia własnego interesu.

Po tej samej drodze popierania sportu powinni postępować kupcy, zatrudniający subiekty, dyrektorowie biur, banków i t. d. Dla urzędnika spędzającego 6 — 8 godzin za biurkiem, lub też handlowca uwijającego się cały dzień za ladą sklepową, sport może być prawdziwym zbawieniem. Pod jego ożywczym wpływem znikną bez śladu liczne choroby, wpływające z siedzącego trybu życia, do historii przejdzie typ hemoroidalnego urzędnika, wiecznie rozprawiającego o swoich niedyspozycjach żołądkowych, a biedne szczyry kancelaryjne odzyskają radość życia.

Ostatnimi czasy społeczeństwo nasze zaczęło więcej liczyć na własne siły nie oglądając się już tak niewolniczo na pomoc państwa: Związek

Stowarzyszeń Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej założył kilka obozów letnich, w których darmo będzie się szkoliło na instruktorów sportowych około 600 młodzieńców poleconych przez robotnicze lub wiejskie kluby sportowe. Również inne organizacje, przedtem zdala stojące od sportu (TUR) obecnie wykazują żywą i owocną działalność, nie mówiąc już o pracy stowarzyszeń p. w., które jednak korzystają z wydatnej pomocy państwa.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego przystąpił ostatnio do organizowania Wojewódzkich Komitetów Wychowania Fizycznego, które będą stanowiły ten właśnie czynnik społecznej inicjatywy, zwłaszcza jeśli obok przedstawicieli biurokracji, członków organizacji sportowych i p. w., nauczycielstwa wejdą przemysłowcy, kupcy, etc. Należałoby nawet podsyć emulację sportową między poszczególnymi fabrykami czy biurami.

Miasta i gminy mają również bardziej wdzięczne pole do popisu.

Jednakże same pieniądze nie wystarczą. W społeczeństwie musi powstać głębokie zrozumienie dla celów i zadań sportu. Potrzebna więc jest jak najszerza agitacja uwidoczniająca dobroczynne skutki wychowania fizycznego tak, aby każda matka i każdy ojciec, nawet w najbardziej zapadłej mieścinie prowincjonalnej wiedzieli o prowadzonej przez państwo akcji odrodzenia fizycznego narodu.

Niewątpliwie z chwilą gdy zrozumienie dla sportu upowszechni się wśród szerokich mas naszego narodu znajdą się też i mecenas polscy, którzy poświęcą duże sumy pieniężne na jego rozbudowę.

M. Fularski.

Z D R O W O T N O S C S P O R T O W

Pod sportami chcielibyśmy rozumieć zabawę, połączoną z fizycznym ruchem uprawiającego je człowieka, któreby mu dawały w jego fizycznym wyrobieniu jakieś *plus* a zatem wpływały dodatnio na jego siły i zdrowie.

Zastanawiając się nad sportami wogóle, a przynajmniej nad tymi, które są u nas uprawiane, widzimy, że liczne z nich dają to *plus*, i to w większej lub mniejszej mierze, ale widzimy też, że są i takie, które tego *plus* nie dają, nawet i takie które powodują *minusy*.

Oznaczenie zdrowotności rozmaitych sportów w jakiejś stałej skali jest bezsprzecznie bardzo trudne. Spróbowałbym taką skalę ułożyć według własnego „widzimiś”, nie biorąc żadnej odpowiedzialności za jej ścisłość.

Na pierwszym miejscu postawię: wioślarstwo i narciarstwo, dalej: gimnastykę na wolnym powietrzu, pływanie, jazdę konną, jazdę turystyczną na rowerze, lekką atletykę, turystykę górską i płaską, gry sportowe, a to: palanta, piłkę ręczną i nożną; dalej: łyżwiarstwo, hokeja na trawie i na lodzie, boks, lawn-tenis, szermierkę, łowiectwo, saneczkowanie, wędkarstwo, strzelanie z łuku i broni palnej, kęgle, bilard, ping-pong, szachy i t. p., dalej postawię: ciężką atletykę z zapasami a wreszcie: sport motorowy, samochodowy i aeronautyczny.

Zapewne, że pożyteczność sportu dla naszego organizmu zależy w znacznej mierze od tego, czy lekcji udziela i ćwiczeń doзира wytrawny, dokładnie z fizyczną kulturą obznajmiony nauczyciel, czy trener, baczący na równomierne wyrobienie całego ciała. Tak np. lawn-tenisista, szermierz, czy lekki atleta pracować muszą

przy ćwiczeniach zawsze prawą i lewą ręką, by równomiernie rozwijać obie połowy ciała i t. d.

Powiada się np. że sport kolarski powoduje choroby serca i płuc i inne przypadłości. Jako używający tego sportu (i to wydatnie) od 40 lat mogę temu stanowczo zaprzeczyć. Serce moje i płuca są do dnia dzisiejszego jak najzdrowsze, a kilkadziesiąt kilometrowa wycieczka jest dla mnie zawsze miłą rozrywką).

Nie przeczę wprawdzie, że ktoś co się dziś jazdy na kole nauczył i unormować oddechu jeszcze nie umie, a pedału nie opanował, jutro zaś zechce robić kilkadziesiąt kilometrów wycieczki, lub co gorsze uczestniczyć w wyścigach, ten może sobie łatwo zepsuć i serce i płuca. Ale to nie będzie wadą kolarstwa lecz nieumiejętności jego używania.

Sporty takie, jak: wędkarstwo, strzelanie, łowiectwo zasadzkowe, kęgle, bilard, ping-pong i t. p. dają tak mało ruchu, że nie może być mowy o jakichś poważniejszych fizycznych korzyściach dla organizmu.

Pozostają na koniec „wielkie” sporty, a to: motorowy, samochodowy i aeronautyczny. Czy mają one z fizyczną kulturą coś wspólnego? Doprawdy, że nie. Są to sporty szybkości, pozwalające na szybkie przenoszenie się z miejsca na miejsce, ale motorem nie jest człowiek, tylko maszyna. Ruch ten może być szybszy lub powolniejszy, w zależności od siły motoru i użytego przez szofera lub pilota wentyla lub dźwigni.

Od szofera, czy pilota wymaga się zdrowych

*) Należy zaznaczyć, że autor liczy obecnie 68 wiosen!

nerwów, zdrowego serca i płuc, wymaga się dalej kolosalnej przytomności umysłu odwagi, doskonałości oka, szeregu właściwości duchowych są to jednak cechy przeważnie psychiczne, które się też wyrabiają, ale organizmowi żadnych fizycznych korzyści nie przynoszą).

Wiem, że po 70-kilometrowej wycieczce na samochodzie, którą przed paru laty zrobiłem, byłem bardziej zmęczony, jak gdybym był tę wycieczkę zrobił na rowerze (zapewne, że w znacznie dłuższym czasie), a nogi musiałem długi czas prostować by mózg pójść dalej. Mam znów znajomego, który jest szczęśliwym właścicielem wspaniałego samochodu. Zrobił on właśnie około 4000 kilometrową wycieczkę, przy której sam szoferował. Samochód sprawował się wzorowo, ale szofer jest chory na wątrobę i nerki rzekomo z powodu doznanych wstrząszeń. Rzeczą lekarzy jest stwierdzić, czy tak jest istotnie, to bowiem byłyby właśnie te *minusy* w sporcie.

A więc sporty należałoby właściwie podzielić na trzy kategorie, a to: sporty bezwzględnie zdrowe, które jedynie należałoby młodzieży zalecać i uprawiać, dalej sporty „obojętne”, których nie należy młodzieży zabraniać, bo bądź co bądź dadzą jakąś godziwą rozrywkę, a wreszcie sporty „mechaniczne” czy „psychiczne”, czy też jak je inaczej zechcemy nazwać, które na zdrowie fizyczne nie wywierają żadnego dodatniego wpływu a zatem dla młodzieży nie są wskazane. Kazimierz Hemerling.

*) Autor pod słowami właściwości „fizyczne” rozumie cechy grup mięśniowych. (Przyp. Red.).

WYCHOWANIE FIZ. I PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

PUŁAWY.

Z MARSZU SZLAKIEM KADRÓWKI.

KIELCE.

Nielada sensację przeżyli w dniach 14 i 15 sierpnia b. r. ciche zazwyczaj i sennie Puławy. Oto kierownicy obozów letnich p. w. i wych. fiz. mjr. Kotowski i kpt. Wallich przy pomocy całej kadry instruktorskiej trzech obozów zorganizowali w te dni zawody sportowe obejmujące zawody lekko-atletyczne, walki bokserskie, pokaz walki szermierczej oraz rozgrywki w piłce koszykowej, siatkowej i nożnej. Zakrojona na ogromną skalę impreza spełniła w zupełności postawione sobie zadania. Stała się sprawdzianem pracy uczestników obozów, a zarazem była doskonałą propagandą sportu w Puławach i okolicy, tembardziej, że na dzień 15 sierpnia przypadł w Puławach ogromny, doroczny odpust, który ściągnął do Puław tysiące ludzi z bliższej i dalszej okolicy.

Udatna reklama, zorganizowana przez członków AZS-u warszawskiego ściągnęła na boisko 2 p. saperów rekordową, jak na Puławy (a może nie tylko na Puławy) ilość 2000 widzów, którzy z zainteresowaniem śledzili przebieg walk.

Zawody lekko-atletyczne były właściwie jednym ciągiem zwycięstw obozu instrukt. wych. fiz. który zgromadził w sobie dobrą B-klasę lekkoatletów warszawskich. Niemniej jednak w pewnych konkurencjach wykazały szereg doskonałych sił i dobrego narybku w Lubelszczyźnie oraz w samych Puławach z pośród uczniów tuł. gimnazjum, prowadzonych dobrze przez prof. Strażycę.

Niespodzianką był old-boy obozu wych. fiz. p. Czarnóg (Sokół IV), który okazał się doskonałym miotaczem i skoczkiem i mimo swojego 4 krzyżyka pozostawił z sobą z tyłu renowowanych i sławnych zawodników warszawskich. Drugą niespodzianką był uczeń tuł. gimnazjum p. Korzeniowski, w rzucie oszczepem, osiągając we wszystkich swych rzutach ponad 43 m. Zaopiekowali się nim naturalnie natychmiast akademicy warszawscy, tak, że na zawodach młodzików startować będzie już w zielonych kolorach.

Wyniki 100 m.: Start 16. Po sześciu przedbiegach 1) Kalinowski (Pol.) 12.2 2) Meutrak (Warsz.) 1 1/2 m. z tyłu, 3) Łada (AZS.) wszyscy z obozu wych. fiz. Najlepszy czas osiągnął w przedbiegu Meutrak 11.9 sek. i stający poza konk. sierż. Bartosik 12 sek. Bieg 800 m.: Start. 12. 1) Nowakowski (Pol.) 2.12 sek., 2) Turkowski 2.17 sek., 3) Krupa. wszyscy z ob. wych. fiz. Idący na 3-em miejscu Gawalkiewicz (Warsz.) na 50 m. prz. przed taśmą odstąpił. Bieg na przełaj 2700 m.: start. 22 — 1) Nowakowski (Pol.) 9.03, 2) Ostrowski (DOK. II) 9.09, 3) Turkowski. Rzut oszczepem: start. 10 — 1) Korzeniowski (Gimn. Puławy) 44.47 m., 2) Bossowski (DOK. I) 40.17, 3) Rusecki (Pol. — O. W. F.) 40.07. Rzut dyskiem: start. 11 — 1) Rusecki (Pol.) 33.15 m., 2) Brall (DOK. II) 31.44, 3) Czarnóg (Sokół IV — O. W. F.) 30.89. Pchnięcie kula: start 9 — 1) Czarnóg 10.12 m., 2) Rusecki (I) 9.95 3) Brall 9.48. Skok w dal: start. 17 — 1) Łada (AZS.) 5.94 m., 2) Meutrak (Warsz.) 5.50, 3) Krupa (Sokół IV) 5.50, 4) Rusecki (Pol.) 5.42 wszyscy z obozu wych. fiz. Skok wzwyż: start. 18: 1) Czarnóg (S. IV — O. W. F.) 1.55 cm., 2) Pławczyk i 3) Rak obaj z DOK. II po 1.52 cm. P. Czarnóg i Bartosik (poza konk.) z powodu nadwyżżenia stawów od dalszych skoków odstąpili. Skok o tyczce: start. 10 — 1) Rusecki (Pol.) 2.96, 2) Czarnóg (S. IV) 2.81, 3) Pławczyk (DOK II), 2.76. Poza konk. p. Czarnóg skoczył 3.01 m. Sztafeta 4 x 100 m.: 1) Sztafeta obozu w. f. w składzie Meutrak Krupa Łada, Kalinowski 47.9, 2) DOK. II 25 m. z tyłu.



Gdy jedne strzelczynie maszerowały, inne „robiły” intendenturę.

Piłka siatkowa i koszykowa stała się domeną bozu wych. fiz., który do obu finałowych rozgrywek wystawił zespoły AZS-u warsz.

Siatkówka: Obóz wych. fiz. — Obóz p. w. DOK. I 15:4 i 15:0, wygrane lekko; koszykówka: Obóz w. f. — Obóz p. w. DOK. II 19:15 (10:12), wygrane po zaciętej i ostrej walce. Gra bardzo interesująca. prowadzona była w morderczym tempie.

Piłka nożna. Zwycięża lepszy kombinacyjnie i technicznie zespół Obozu DOK. II. 1:0 (0:0).

W międzyczasie podczas zawodów lekkoatletycznych odbyły się bardzo ciekawe walki i pokazy bokserskie, z których najefektowniejszą była walka: Dąbrowski — Ran, oraz pokazowa walka na florety i szable między instruktorami wojskowych szkół oficerskich sierż. Adamskim i sierż. Janiszewskim, przyczem we floretach zwyciężył p. Adamski, w szablach p. Janiszewski.

Organizacja zawodów spoczywała w rękach kpt. Wallicha, funkcję sędziowską pełnili ofic. rowie instruktorzy pod kierownictwem sędziego okręgowego Warsz. O. Z. L. A. p. Z. Orłowicza.

We wtorek 16.VIII nastąpiło uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom dokonane przez prezesa tuł. Pow. Kom. P. W. i W. F. star. Wiszniewskiego, który w przemówieniu swoim zaznaczył ogromną zasługę tych wszystkich, którzy dążą do odrodzenia fizycznego narodu.

Ozet.

ŁÓDŹ.

Komenda Okręgu Zw. Strzeleckiego Łódź, dla przekazania tradycji czynu 6 sierpnia 1914 r. obecnemu pokoleniu Młodej Polski organizuje w dniu 28 sierpnia 1927 r. „III doroczny bieg 6 sierpnia” dla członków Zw. Strzeleckiego i stowarzyszonych w stowarzyszeniach p. w. i sportowych.

Trasa wynosi 4000 m. Początek biegu o godz. 11-ej, uprzednia zbiórka o godz. 10-ej, w lokalu Związku Strzeleckiego ul. Sienkiewicza 3.

Do biegu mogą stawać wszyscy zawodnicy i zgłaszać się tylko za pośrednictwem swoich stowarzyszeń do dnia 25 sierpnia b. r. pisemnie do Komendy Okręgu Związku Strzeleckiego ul. Sienkiewicza 3.

Osobistych informacji udziela Komenda Okręgu Łódź codziennie od godz. 17—19, oraz pisemnie na każde żądanie.

Zawodnicy zgłoszeni przez stowarzyszenia winni być uprzednio badani przez lekarzy, przyczem wyniki badania oraz wiek zawodników winne być zaznaczone w liście zgłoszeń.

SPROSTOWANIE.

Wskutek przeoczenia opuszczono w poprzednim numerze podpis p. Waltera pod wszystkimi zdjęciami ilustrującymi Marsz Szlakiem Kadrówki.

Oprócz tego na str. 17 mylnie podano wynik meczu Ascola — Policijny K S., który to mecz w zeszłą niedzielę nie został rozegrany.

Ostatnio na stadionie 4 p. p. Leg. w Kielcach odbyły się zawody lekkoatletyczne hufców szkolnych z terenu 4 pp. Leg. t. j. powiaty: Kielce, Jędrzejów, Opatów i Łża.

Do zawodów stanęło 45 zawodników.

Zawody dały następujące wyniki:

1. *Pięciobój sportowo-szkolny w zespole.*

1) Bieg 100 m, 2) Skok w dal, 3) Skok wzwyż, 4) Rzut granatem, 5) Rzut oszczepem.

I. Miejsce i przechodnią nagrodę Kuratorium Szkolnego w Warszawie zdobył zespół Państw. Semin. z Jędrzejewa w składzie: Ostrowski Eugeniusz, Nieszyn Jan, Kotoński Mieczysław.

II. Miejsce zdobył zespół Państw. Gimn. im. Śniadeckiego z Kielc.

2. *Pięciobój sportowo-szkolny jednostkowy.*

I. Miejsce zdobył Nieszyn Jan z Semin. z Jędrzejewa — 18 punkt.

II. Miejsce zdobył Leśkiewicz Józef z Gimn. Jędrzejewa — 21 punkt.

3. *Zawody jednostkowe.*

a) Bieg 100 m.

I. Miejsce zdobył Marowski Jan z Gimn. Jędrzejewa wynikiem 11.8 sek.

II. Miejsce zdobył Sagan Paweł z Sem. z Solca.

b) Skok w dal.

I. Miejsce zdobył Marowski Jan z Gimn. Jędrzejewa z wynikiem 5.51 m.

II. Miejsce zdobył Niewiadomski Stan. Gimn. Śniadeckiego z Kielc.

c) Skok wzwyż.

I. Miejsce zdobył Niewiadomski Stan. z Gimn. Śniadeckiego z Kielc z wynikiem 155 cm.

II. Miejsce zdobył Szuk Witold z Gimn. Ostrowiec.

STRZELECKIE ZAWODY WKS. „LEGJI”.

Dnia 20 i 21 sierpnia na strzelnicy małokalibrowej S. K. S. odbyły się w Warszawie na Pradze zawody strzeleckie zorganizowane przez ruchliwą sekcję Strzelecką WKS. „Legji”.

Zawody odbywały się w konkurencji wewnętrzno-klubowej o mistrzostwo klubu i w konkurencji ogólnoklubowej dla członków wszystkich towarzystw.

Na zawodach w trzech konkurencjach zostały ustanowione trzy nowe rekordy polskie przez p. Zajączkowską (Legja) w strzelaniu z broni małokal. 172 pkt. bijąc poprzedni 164 pkt. p. Wąsowicza z Legji. Z broni krótkiej 438 pkt. (dawny 434 pkt.) i p. Ruteckiego (Legja) z broni długiej 393 pkt.

Konkurs o mistrz. pań wygrała p. Zajączkowska 172 pkt. przed p. Karlewską 163 pkt. O mistrz. juniorów wygrał p. Wąsowicz II 252 pkt. przed p. Lesmanem 170 pkt.. O nagrodę prezesa klubu gen. Góreckiego z broni krótkiej w czasie ograniczonym (serja 10 strzałów 30 sek.) p. Wąsowicz Z. 160 pkt. przed kpt. Półkiem 107 pkt. i mjr. Nusbaumem 98 pkt. O mistrzostwo Legji senj. z broni długiej I kl. p. Rutecki 393 pkt. przed p. Wąsowiczem Z. 379 pkt. i p. Komierowskim 373 pkt.; w klasie II p. Wąsowicz Zygmunt 352 pkt. przed p. Golińskim 333 pkt. i p. Pyttem 324 pkt.; w strzelaniu myśliwskim do zająca p. Wąsowicz Zdz. 21 pkt. przed p. Kubasem 13 pkt.

Podczas zawodów odwiedził strzelnicę p. prezydent miasta stoł. Warszawy p. Słomiński, główny komendant Zw. Strzeleckiego p. Kierzkowski oraz cały szereg osobistości interesujących się sportem strzeleckim.

Po zawodach odbyło się w kasynie garnizonomu uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom konkursu strzeleckiego.



Zajączkowska (Legja)



Wąsowicz (Legja)

BOJE PIŁKARSKIE

WARSZAWA

Polonia — Ł. K. S. 2:1 (0:0).

Wczorajsze zawody pachniały nieco sensacją. Wszak Ł. K. S. pierwszy przejechał się po praworządnej Cracovii, bijąc naogół w niezłej formie. Co zaś do Polonii, można było żywić nadzieję, że iskra chwilowych tarć między graczami wznieci zarzewie nowej energii, tymczasem może już 90-minutowej.

Jeszcze tym razem publiczność spotkała dość znaczny zawód. Polonia wystąpiła w składzie osłabionym, bez Lotha Stefana i Tupalskiego, z Kellerem w bramce, Bułanowem i Miączyńskim w obronie, Lothem W., Jelskim i Maderskim w pomocy oraz Krigierem, Kogutem, Hamburgierem, Emchowiczem i Zimowskim w ataku.

Drużyna gości wyglądała następująco:

Mila, Cyll, Galecki, Janczyk, Trzmiel, Jasiński, Śledź II, Feja, Miller, Sowiak, Śledź I.

Gra w pierwszej połowie stała na tak niskim poziomie, że nie chciało się wierzyć, iż jest się na meczu ligowym, rozgrywanym przez nienajgorsze — bądź co bądź — drużyny. Jedenastka Polonii poza jednym Kellerem w bramce i częściowo Lothem Wacławem, zupełnie zawiodła. Atak jej nie mógł się zdobyć na żadną myśl, nie przeprowadził jednej bodaj kombinacji. Zimowski widocznie słaby; Emchowicz przesunięty na prawą stronę targał nerwy publiczności, w czym mu znakomicie pomagał Hamburgier, niewiadomo dlaczego wstawiony właśnie na stanowisko kierownika drużyny. Kogut nadrabiał na nogach przeciwników, a Krigier „nie szalał” — Jelski nie potrafił swą ruchliwością zastąpić taktyki i techniki Stefana Lotha. Nawet para obrońców była znacznie niżej zwykłej swej formy. W szczególności Miączyński zawiodł na całej linii.

Goście, mimo 45-minutowej przewagi, nie potrafili zyskać w tej połowie gry ani jednego punktu. Oddali na bramkę Polonii zaledwie kilka strzałów, obronionych przez Kellera, lub też przez ramy jego świątyni. Atak w polu nie zły, zawodził pod bramką. Dużo w tym zawinił prawy skrzydłowy, który zbyt długo przytrzymywał piłkę. Kilka bardzo dogodnych sytuacji nie potrafiła wyzyskać trójka środkowa. Pomoc naogół równa. Na tle całej tej szarżyny odbijała dodatkowo gra obrony Ł.K.S.-u. Cyll i Galecki — to para zgrana, pewna, dysponująca imponującym, silnym i dalekim nawet mocno zadalekim wykopem. Piłka bowiem, wybijana przez nich aż poza linię własnego ataku, często dochodziła spokojnie aż do Kellera, przeważnie zaś otrzymywał ją Bułanow i bez trudności podawał naprzód. Własny napad nie miał z tego rodzaju gry żadnej korzyści.

Ten obraz nie zmienił się w pierwszych dwudziestu minutach po przerwie. Dopiero pierwszy punkt uzyskany dla Polonii przez obrońcę

gości, po silnym strzale Krigiera, spowodował ożywienie i wzmożenie tempa. Ł.K.S. rusza do odwetu. Publiczność zaczyna animować swą drużynę, zachęcając ją do energiczniejszych ataków. Obie drużyny zaczynają grać znacznie lepiej. W tym okresie gry często i z dużym powodzeniem interweniuja obaj bramkarze, wykazując piękną grę i dobre opanowanie piłki. Obrona Polonii likwiduje szereg niebezpiecznych ataków gości, którzy forsują grę skrzydłami. Jeden z ataków kończy się w 23 minucie ładnym biegiem prawego skrzydła, którego centrę otrzymuje lewy łącznik, stojąc na zupełnie wyraźnym spalonym. Piłka spokojnie splasowana, grzęźnie w siatce Polonii. Ataki Ł.K.S.-u idą w dalszym ciągu. W trzydziestej minucie goście uzyskują przez środkowego napastnika drugi, zupełnie prawidłowy tym razem punkt, strzelony po ładnym przeboju. Keller wybiega, lecz nie jest w stanie zatrzymać strzału, mimo dotknięcia piłki. Ku ogólnemu zdziwieniu sędzieja, p. Rutkowski z Krakowa, nie uznaje gola, co widocznie deprymuje łódzką drużynę. Wreszcie kwadrans swój ma Polonia. Atak jej zmienia system i zaczyna stosować dalekie, długie podania. Krigier i Zimowski coraz częściej stwarzają dogodną sytuację swymi centrami. Szczególnie Zimowski rozegrał się na dobre. Mila broni fenomenalnie kilka niebezpiecznych strzałów. Obrona gości traci swój spokój, ułatwiając zadanie atakowi gospodarzy. Pod koniec gry sędzia dyktuje rzut wolny, bezpośredni na bramkę łodzian. Strzela Kogut. Sędzia odgryzuje aut, czy też może spalonego, tymczasem piłka, mimo pięknej robinzonady Mili, spada do bramki. Sędzia zmienia decyzję i uznaje gola. Gra zostaje tą decyzją przerwana, gdyż goście nie chcą podporządkować się rozstrzygnięciu sędziego. Jeszcze kilka minut gry, — i Polonia schodzi jako zwycięzca z boiska.

Wynik meczu w 75% ustanowił sędzia swymi mylnymi decyzjami. P. Rutkowskiemu znamy z lepszych profili więc skłonni jesteśmy uważać że miał słaby dzień.

Publiczność dopisała w całej pełni.

O MISTRZOSTWO KL. A.

Skra — Varsovia 3:1 (2:1).

Sobotnie zawody rewanżowe pomiędzy powyższymi drużynami, zakończyły się ponowną klęską Varsovii w stosunku 3:1 (2:1). Drużyna harcerska od pewnego czasu nie robi zupełnie postępów. Z całej drużyny jedynie Kaczanowski w obronie, Sipowicz w ataku i Olewski w bramce stoją na wysokości zadania. Reszta nie przedstawia wielkiej wartości. Natomiast Skra, pomimo, że się nie znajduje ostatnio w zbyt dobrej formie, walczy jednak z wyjątkową ambicją, ofiarnością i wolą zwycięstwa.

W pierwszym kwadransie przewagę ma Varsovia. Owocem tej przewagi jest bramka uzyskana przez Sipowicza. Niebawem jednak wyrównuje Skra przez Smosarskiego II. Po przeprowadzeniu całego szeregu niedokończonych pod bramką przeciwnika, akcji, uzyskuje drużyna robotnicza drugą bramkę przez Lewandowskiego z karnego. W drugiej połowie zaznacza się silna przewaga Skry, niewykazana cyfrowo. Wszystkie bowiem ataki czerwonych są likwidowane przez doskonałą obronę Varsovii. Dopiero na 10 minut przed końcem udaje się Stanikowi podwyższyć stosunek bramek do 3:1 — zamieszania podbramkowego.

W drużynie robotniczej wyróżnił się atak, zwłaszcza środkowa trójka i Stanik na pomocy. W drużynie harcerskiej, atak poza Sipowiczem był beznadziejny, zato obrona (Front, Kaczanowski) i bramkarz Olewski były pierwszorzędne. Dzięki obronie bowiem Varsovia uniknęła dotkliwej porażki, na co się zanosilo w drugiej połowie. Sędziował słabo p. Miron. Publiczności około 1000 osób.

Przedmecz Skra II — Varsovia II 3:0, walkower na korzyść Skry z powodu niestawienia się Varsovii.

Orkan — Ruch 1:0 (0:0).

Ruch, który w ubiegłym tygodniu formalnie rozgromił Makabi 12:1 i pobił RKS. (Radom) 2:1, został niespodziewanie pokonany przez Orkan. w nieznacznym stosunku 1:0 (1:0). Orkan się ostatnio znacznie poprawił w formie, mając bardzo dobrą obronę i kilku pierwszorzędnych napastników, potrafili być bardzo groźnym przeciwnikiem dla każdej A-klasowej drużyny. Ruch na tym meczu grał słabiej niż w ubiegłym tygodniu, zwłaszcza atak nie wykazywał całego szeregu sytuacji podbramkowych.

Gra naogół słaba i bez żywego tempa, toczyła się ona w pierwszej połowie bez przewagi żadnej ze stron. Obustronne ataki przeważnie niedokończone, załamują się na obrońcach. W drugiej połowie gra jest w dalszym ciągu wyrównana. W 20 minucie sędzia dyktuje rzut karny Zbyszewskiego. Drugi rzut karny podyktowany na korzyść Orkanu wykorzystany niewnie przez Zbyszewskiego. Drugi rzut karny podyktowany w tej połowie na korzyść Ruchu został przez Ogrodzińskiego przestrzelony. Pomimo wyczerpania Orkanu wynik pozostaje już do końca bezbramkowy.

Wyróżnili się w bramce obrona i atak, zwłaszcza Zbyszewski, w Ruchu zaś tylko obrona. Sędziował p. Miszewski.

Przedmecz: Orkan II — Ruch II 1:1 (1:1). Zawody towarzyskie.

Orkan — Ruch 2:1 (0:1).

Niedzielne zawody rewanżowe — na boisku Skry przyniosły Ruchowi ponowną porażkę w stosunku 2:1. Orkan okazał się na tym meczu bezwzględnie lepszy, pomimo, że pierwsza połowa toczyła się z przewagą Ruchu. Orkan górował zarówno technicznie jak i fizycznie. Zwłaszcza Zbyszewski grał doskonale. Najsłabszą częścią drużynową jest pomoc za to obrona i atak grały bez zarzutu. W Ruchu wprost przeciwnie, atak, który grał tak ładnie na zawodach z Makabi na tym meczu zupełnie zawiodł. Nie lepiej grała pomoc. Jedynie obrona stała na wysokości zadania i jej to zawdzięcza Ruch przegraną w tak nieznacznym stosunku.

Gra nieciekawa, toczy się w pierwszej połowie z nieznaczną przewagą Ruchu. Dla którego prowadzenie uzyskuje Danielczuk. Po przerwie Orkan przysięgnął ale przez długi czas nie może uzyskać wyrównania z powodu częstej obrony Ruchu. Dopiero w 25 minucie zdobywa Jaczyna pierwszą bramkę z zamieszania podbramkowego, a w 10 minut później podwyższa Zbyszewski stosunek bramek do 2:1 strzelając do pustej bramki. Dalsze ataki Orkanu są likwidowane przez bramkarza Ruchu Osieńskiego i zawody kończą się przy stanie 2:1 dla Orkanu. Sędziował p. Walczak M.

Przedmecz pomiędzy drugimi drużynami o mistrzostwo rezerw, zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Ruchu w stosunku 4:0 (2:0), przyczem Orkan grał w ósemkę.

Korona — RKS. (Radom) 6:0 (2:0).

W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo kl. A, odniosła Korona zdecydowane i zasłużone zwycięstwo nad RKS, w wysokim stosunku 6:0 (2:0).

RKS. okazał się bardzo przeciętną drużyną prowincjonalną, grającą dość prymitywnie, bez



Pod bramką Polonii

Fot. J. Ryś na kl. „Alfa”.

techniki i kombinacji. System gry wzorowany na lwowskiej „Hasmoni”, t. zn. cała drużyna stara się tylko podać piłkę „primadonne” Bul-kowi. Bulek jednak, który jest istotnie na-leżym ich strzelcem, zawiódł zupełnie. Fatalnie również grał bramkarz RKS-u na którego konto można zapisać najmniej trzy bramki. Korona pomimo, że wystąpiła z kilkoma rezerwowymi, nie miała zupełnie słabych punktów. Cała drużyna grała na tym meczu bardzo ładnie i celo-wo. Szczególnie wyróżnił się Hyla na prawej pomocy świetny atak wspomagany przez dobrą w tym dniu pomoc oraz doskonałą obronę, która nie dopuszczała wprost przeciwnika do strzału. W drugiej połowie atak Korony grał wprost koncertowo.

W pierwszych minutach przewagę ma RKS. Ale już w 3 minucie inicjatywę przejmuje Korona, która uzyskuje przez Kocha prowadzenie. Drugą bramkę uzyskuje białoczerwoni ze strzału Konradczuka. Po zmianie pół Korona uzyskuje przewagę nad przeciwnikiem. RKS w tej połowie ani razu nie dochodzi do głosu. W 10 minucie Dąbrowski zdobywa 3 bramkę. 5 minut później podwyższa Koch sto-sunek bramek do 4. W 30 minucie ustanawia Dąbrowski wynik 5:0. Wreszcie na 10 minut przed końcem uzyskuje ten sam Dąbrowski 6 bramkę ustanawiając w ten sposób ostateczny wynik 6:0 dla Korony. Zawody prowadził p. Glinkin bez zarzutu. Publiczności mało.

I. K.

RADOM.

Makabi — Czarni 1:0 (1:0).

Po ostatniej klęsce z Ruchem w tak fatalnym stosunku, uzyskuje Makabi niespodziewane ale zasłużone zwycięstwo z pogromcą Korony i Skry — Czarnymi. Na ich własnym boisku. Zawody toczyły się przez cały czas z przewagą drużyny stołecznej i zakończyły się zdobyciem przez Makabi 1 bramki przed przerwą i drogo-cennych dwóch punktów.

Stan mistrzostwa klasy A.

1. Skra — 11 gier, 18 pkt., stos. br. 35:13.
2. Ruch — 12 gier, 14 pkt., stos. br. 34:22.
3. RKS — 12 gier, 13 pkt., stos. br. 25:29.
4. Czarni — 12 gier, 12 pkt., stos. br. 24:26.
5. Korona — 11 gier, 10 pkt., stos. br. 36:29.
6. Orlan — 11 gier, 10 pkt., stos. br. 18:29.
7. Varsovia — 10 gier, 9 pkt., stos. br. 31:25.
8. Makabi — 11 gier, 4 pkt., stos. br. 16:47.

WARSZAWA.

Hakoah — Parowóz 3:0 (2:0). Mistrz. kl. C. Bramki zdobyli Teiw, Puszet i Bitter.

Warszawianka II — Olimpia 10:0. Mecz o mistrz. ligi okręgowej, rozegrany w Wołominie.

Polonia II — Victoria 2:0 (2:0). Mistrz. ligi okręgowej.

Świt — Patria 1:1 (0:0). Mistrz ligi okręgowej.

1 Baon adm. — Jabłonna 5:5 (3:1).

Ogniowa — Policjant K. S. 3:0 (walkover).

Lesja komb. — Barkochba komb. 6:0 (3:0).

Boisko Legii. Sędzia p. Waghalter.

KRAKÓW.

Wisła — Legia 1:0 (1:0).

Z bólami naiodpowiedniej zdradzać się na łonie rodziny. Stąd i Legia stara się jak najlepiej prezentować wśród „obcych” w stolicy, natomiast otwarcie obnaża swe ułomności wobec ojczystego Krakowa. Serdecznie jej tu współczujemy. Żal nam dzielnego Adamowicza, który przy każdorazowym zbliżeniu się pod bramkę jakiegoś bombostrzelnego Reymana napewno szeptać musi zbieletemi usty: „Od moich nieprzyjaciół to się sam obronię, lecz od moich obrońców niech mnie Bóg zachowa!” Żal mi całej piątki obronnej, która braki taktyczne i techniczne nadrobić musi rozpaczliwym biegiem koło nóg nie wzruszonego przeciwnika to tu to tam wszerej, wprzeżek i naukos, a w cie-płych momentach pod bramką bronić jej z rozpaczliwą odwagą systemem t. zw. kuny. Żal mi napadu, kiedy trwa w bezruchu na środku boiska i wodzi poza sobą smętnym a pyłającym wzrokiem, azali przyjdzie stamtąd choć jedna rozumnie wyłożona piłka, którą możnaby ku skrzyż-dzeniu przeciwnika zużytkować. A napad ten umiałby robić srodze ładne rzeczy, gdyby do ztyłu poparto i natychmiast poprawiono każdą przypadkowo zgubioną piłkę. Te same wrażenia przeżywałem na meczu niedzielnym.

Adamowicz zbierał śliczne strzały i oklaski, napad niekiedy rwał głośnie ku bramie czerwonych, a w linjach środkowych Legii szerzyła

się panika, którą wykorzystywała równa, silna lecz mówiąc otwarcie niepotrzebnie brutalna Wisła.

Na Wisłę znać znużenie. Objawia się ono w zniecierpliwieniu i nerwowym pudłowaniu w najpewniejszych sytuacjach. Bramka Legii robiła wrażenie zaczarowanej; tyle obok niej „sznurowa” na out straszliwych bomb i zjadliwych szczurów.

Dzięki właściwościom Legii gra miała charakter nierówny. Piekło pod bramką Legii z ładnymi pociągnięciami jej napadu naprzemian stanowiły przekładaniec jedyny w swoim rodzaju. Przed pauzą przeważała Wisła, której systema-tyczność i wyrównanie we wszystkich linjach musiały zgnieć nerwowego przeciwnika, zwłaszcza że grał on pod słońce i wyczynów swych naogół nie widział w czym był szczęśliwszy od nas. Widzów tego nieładnego meczu. Jak zwykle w takich grach bywa wszystko co powinno wejść sypano hojną nogą na out natomiast jedyna stanowiąca o zwycięstwie bramka padła po nieod-gwizdanej „reke” Reymana I. Zawahanie się obrońców w oczekiwaniu gwizdka sędziego wy-starczyło do utraty punktu.

Po pauzie gra równorzędna, co mogłoby być b. interesujące, gdyby nie foul gra gospodarzy w czym, aby tradycji stało się zadość, celował Wójcik.

Wisła nie grała nadzwyczajnie. Najlepszemu Adamkowi wyróżniał się startem i niebezpiecznymi biegami. Reyman I miał troskliwą opiekuna w Śliwie, to też częściej do strzału dochodził Reyman III.

Reszta graczy — przeciętna. Napad Legii podobał się jak zwykle. Wypijewski na lewym skrzydle stanowczo lepszy od Krawusia: ma lepszy start przytomniej prowadzi piłkę i nie-bezpieczniej centruje. Pięknych niespodziewa-nych wyłożeń Łańki nie zmarnował ani razu. Czech poprawił się nieco ma jednak całkiem nie pierwszoklasowe zamilowanie do centrowa-nia pod bramką ze straszliwym rozmachem aż na lewe skrzydło, co jest ładne, bo i silne, i za-pewne przyjemne, ale do kombinacyjnego ze-społu nie pasuje.

Sędzia p. Niedźwirski miał dzień nietęgi, a że nie wywoływał gorętszych protestów widzów, to ma to do zawdzięczenia jedynie okoliczności że „po kościach” chodziła przeważnie faworyczna drużyna miejscowa.

Mistrzostwa KZOPN.

Cracovia — Tarnovia 3:0 (1:0).

Cracovia bez Kaluży Kubińskiego i Wiśniew-skiego. Tempo gry nieszczygólne ze względu na upał i brak zapалу w drużynie białoczerwonych do rozgrywania obowiązkowych spotkań o zgóry przesądzonym wyniku. Tarnovia poprawiła się znacznie co zwłaszcza wyraża się w kombina-cjach napadu i energii przebojowej. Z okazałej liczby stworzonych przez wyjątkowe okolicz-ności A-klasowców jedna Tarnovia zdaje się

konsekwentnie dążyć do odpowiedzi na temu tytułowi.

BBSV. — Wawel 1:2 (1:1).

Bielszczanie bez Pepi Stürmera. Wawel oka-zał się jak zwykle drużyną twardą nieustępliwą i mecz wygrał zasłużenie. Gra fair, tempo mierne. Sędzia p. Seidner.

Wisła I b. — Olsza 4:1.

Nadwiślan — Legja 3:3.

POZNAŃ.

Warta — Warszawianka 1:0 (0:0).

Warta: Fontowicz — śmiglak, Flieger — Wojciechowski, Kosicki, Przykucki — Rado-jewski, Przybysz, Szeffe, Staliński Rochowicz.

Warszawianka: Domański — Zwierz I, Hassel-busch — Szenajch, Zwierz II, Wróblewski — Hasselbusch, Jung, Korngold, Luksemburg II. Hahn.

Sędzia p. Piotrowski — Łódź.

Spodziewać należało się pokazania przez Wartę gry technicznie wysokiej, zwłaszcza że przeciwnik jej zażywa opinii kopciuszka lipco-wego. Słuszność mieli jednak ci, którzy twier-dzili, że meczu z Warszawianką z góry jako wy-granego traktować nie można. Powodem niskiej wygranej Warty nie była jednak dobra gra gości, którzy przeciwnie grali beznadziejnie słabo, a do tego poziomu gry Warta doskonale się... przystosowała. Inna rzecz, że Warsza-wianka gra „kupa” na całym boisku i w każdej sytuacji jest jej pełno, tak że przeciwnikami trudno pozbyć się piłki czysto. Poziom gry był doprawdy bardzo niski, jeśli wypadkowo jeden z graczy zagrał dobrze, natychmiast jego współ-gracz naprawił sytuację in minus. Fatalne po-ciągnięcia obydwu drużyn pobudzały trybuny do śmiechu. Oklaski zbierali gracze wykonu-jący najfatalniejsze pociągnięcia... I tak do 24 minuty, kiedy straszną tą monotonią przerwał pierwszy... róg, uzyskany przez „Wartę”, wzo-rowo wykonany przez Rodojewskiego który w tym wypadku jednak trafił na... Domańskiego. I tak dalej aż do przerwy. Po przerwie zamie-niają Staliński miejsca z Przybyszem. Warsza-wianka Szenajcha na lewego łącznika Luksem-burg na lewe skrzydło a Hahna na pomocnika!

Nie zmienia to jednak wcale obrazu gry. W 24 min. pada jedyna bramka dnia po kombi-nacji Przybysz — Szeffe przez Przybysza głów-ka W ostatnich minutach Warta przyciska, jed-nak Domański nie kapitułuje. Trudno coś dobrego powiedzieć o drużynach. W Warszawiance do-skonale był Domański, znacznie więcej zatrud-niony od swego vis-a-vis, który dosłownie żad-nego nie popełnił błędu. Obrona lepsza od złej; reszta wyraźnie słaba. W Warcie Fontowicz mało miał zatrudnienie, w obronie dobry i naj-lepszy na boisku Flieger, za to Śmiglak beznad-ziejny. Najlepszą była jeszcze linia pomocy — napad znacznie słabszy niż zwykle.



Fot. G. Rosenmann na kl. „Alfa”.

Polonia — ŁKS. Mięczyński (Polonia) w walce z przeciwnikami

LWÓW.

Ruch — Pogoń 1:0 (0:0).

Niespodziewana porażka Pogoni oddaliła ją znowu od pierwszego miejsca w tabeli tym razem zdaje się już niepowrotnie.

Pomimo swej przewagi jaką zdołała Pogoń zaznaczyć w ciągu gry uległa drużynie szybkiej i ambitnej naogół nie mającej stałych punktów w swych liniach, jaką okazał się Ruch. Tym razem zwycięstwo zawdzięcza ruch wyłącznie doskonałej grze swego bramkarza, który z wielkim szczęściem likwidował groźne niekiedy nie do obrony strzały Kuchara i Garbienia.

Pogoń najsłabiej przedstawiała się w linii napadu, gdzie kontuzjowany Bacz statystował i skutkiem tego wytworzyła się luka nie do wyrównania.

Decydującą bramkę dnia uzyskuje w 36 min. drugiej połowy gry najlepszy na boisku obok bramkarza Rebusione.

Sędziował p. Ziemiański z Krakowa. Widzów 2000.

Czarni — Jutrzenka 3:2 (3:1).

Gra początkowo równorzędna przechodzi następnie w zdecydowaną przewagę Czarnych, którzy w zupełności opanowują pole gry gości a doskonale usposobiony strażnik Sawka w 24, 34 i 40-tej min. zdobywa kolejno trzy bramki ugruntowując zwycięstwo Czarnych.

W drugiej połowie gry Jutrzenka usiłując za wszelką cenę wyrównać coraz to częściej stwarza niebezpieczne sytuacje pod bramką Czarnych, lecz doskonale grający Krasicki tworzy zapórę nie do przebycia.

Bramki dla Jutrzenki w 7 min. pierwszej połowy gry strzelił Halpern, a 7 min. drugiej połowy gry Krumholz.

U Czarnych doskonałym okazał się jak zwykle Krasicki, a obok niego Sawka, Witkowski i Grabicki. U Jutrzenki obrona, oraz Halpern i Krumholz.

Sędzia p. Rosenfeld z Bielska Widzów 2000.

GÓRNY ŚLĄSK.

Team GOZLA. — IFC. Katowice komb. 5:0

Drużyna wystąpiła do zawodów z szeregiem rezerwowych graczy, zaś zespół reprezentacyjny składał się w przeważnej części z graczy KS. Śląsk (Świętochłowice).

Mecz toczył się przy wyraźnej przewadze teamu.

Pogoń (Katowice) — Kolejowy KS. 4:1 (3:1).
Katowice 06 — Mysłowice 06 6:0 (2:0).

Słowian (Katowice) — Naprzód (Załęże 3:0 (1:0)).

Policyjny KS. — Pogoń (Nowy Bytom) 4:2 (2:1).

Iskra (Siemianowice) — Naprzód (Lipiny) 4:1 (3:0).

Rybnik 20 — Śląsk (Siemianowice) 2:0 (1:0).

ŁÓDŹ.

Turyści — T. K. S. 2:0 (1:0).

Gra naogół prowadzona w powolnym tempie. Porównując grę TKS., jaką nam pokazali na początku sezonu na meczu z ŁKS. w Łodzi musimy przyznać iż drużyna TKS. spadała z formy. Cała drużyna grała słabo, z wyjątkiem Stogowskiego i obrony. Atak zawiódł całkowicie, szczególnie najlepszy strzelec Herbstreich.

Od początku lekka przewaga Turystów, w drugiej minucie korner nie wyzyskany. W 10 m. Kubik St. przejeżdża pomocnika, strzela bramkę całkiem prawidłowo zdobyta, jednak sędzia odgwizduje spalony. Do 20 min. gra toczy się na środku boiska. W 20 min. przerywa się Michalski, centruje, piłkę chwyta ręką nadbiegający Bałczewski i główką kieruje do bramki. Bramka — huczne brawa; 2 kornera nie wyzyskane. W 44 min. biegnącego na polu karnym Herbstreicha fauluje Marczewski. Karny strzela Herbstreich bramkarzowi w ręce, który broni na korner. Po przerwie TKS. przestawił nieco drużynę. Dabert na lewym łączniku, Cieszyński w ataku. Już w 4 min. Bałczewski zdobywa drugą i ostatnią bramkę głową z podania Michalskiego. TKS. zrywa się do ataku wynikiem czego są 3 kornera nie wyzyskane; 28 min. wolny dla Turystów bije Marczewski w poprzeczkę, jeszcze jeden korner i sędzia p. Auerbach z Krakowa odgwizduje zawody.

Publiczności mimo niepewnej pogody 2000.

REKORD BRAMEK.

22 br.: Reyman I.
18 br.: Herbstreich, Kuchar, Geisler.
17 br.: Łańko.
16 br.: Staliński
15 br.: Görlitz II.
14 br.: Przybysz.
13 br.: Steuerman, Kotzy, Ciszewski, Sawka.
11 br.: Jung, Sobota, Adamek, Garbień.
10 br.: Bacz, Gumowski, Krumholz.
9 br.: Ałaszewski, Kozok II.
8 br.: Chmielowski.
7 br.: Balcer, Czulak, Mahler, Cieszyński.
6 br.: Grabowski, Sowiak, Al. Kubik, Durka, Emchowicz, Nawrot, Kotlarczyk II, Radomski, Aldek, Kogut, Rebusione.

5 br.: Barmherzig I. Kulawiak, Błaszczyński, Tupalski.

4 br.: Kosicki, Nastula, P rzeździecki, Bałczewski.

3 br.: Redlich, Bersz, Miller, Frost, Jozske, Suchocki, Szabakiewicz, Michalski II, Gruenberg, Rochowicz, Haselbusch, Jańczyk, Lange, Halpern.

2 br.: Czech, Dabert, Zwierz II, Stanecki, Dittner, Domiczek, Luxemburg II, Huebel, Harasymowicz, Hanke, Korngold, Walter, Cyll, Reyman II, Szerfke.

1 br.: Wieliszek, Kempa, Wójcik III, Krawuś, Magid, Witkowski, Klamut, Winnicki, Krieger, Hamburger, Pitzele, Hahn, Bartoszek, Urich, Stogowski, Hutzner, Świtalski, Sroka, Barnes, Szczepański, Marciszewski, Barmherzig II, Seidel, Woyciechowski, Radojewski, Stollenwerk, Bajorek.

Po ostatnich rozgrywkach stan mistrzostwa ligi przedstawia się następująco:

K L U B	gry	zwycięstwa	remis	przegrane	bramki	punkty
Wisła	18	13	1	4	57:25	27
I. F. C.	17	13	—	4	50:24	26
Pogoń	17	10	2	5	46:25	22
Ruch	18	8	4	6	34:31	20
Warta	17	9	1	7	44:36	19
Ł. K. S.	18	8	2	8	36:33	18
Legja	18	8	2	8	43:44	18
Polonia	17	6	6	5	38:43	18
T. K. S.	18	8	2	8	42:53	18
Turyści	17	7	3	7	32:35	17
Czarni	18	6	3	9	34:37	15
Hasmonea	15	3	4	8	25:44	10
Warszawianka	18	4	1	13	26:51	9
Jutrzenka	18	2	3	13	25:51	7

L E K K A A T L E T Y K A

POZNAN.

Pięciobój kobiety o mistrzostwo Pozn. OZLA. rozegrany został w małym gronie zawodniczek. Startowały jedynie „Warta” z 5 i „Sokół” z 3 zawodniczkami.

Z powodu wyjazdu Kasprzykówny (Sokół) i Lanżanki (AZS.) na eliminacyjne zawody do międzynarodowego pięcioboju do Warszawy zgóry przewidzieć można było walkę o pierwsze miejsce między Lutomską a Szymańską (Warta).

Wyniki techniczne:

Bieg 100 m.: 1) Szymańska (W) 14 m. 2 s., 2) Krótkówna i Musielewska (W) 14 m. 7 s.

Rzut dyskiem: 1) Krótkówna (W) 26.305 m., 2) Lutomska (W) 23.285 m., 3) Czajkówna J. (W) 21.82 m.

Skok w dal: 1) Szymańska (W) 4.34 m., 2) Czajkówna J. (W) 4.11 m., 3) Szkudlarska (S) 4.035 m. Szymańska miała ładne dwa dalsze skoki 4.51 i 4.55 oba niestety przekroczone.

Rzut oszczepem wypadł słabo. 1) Lutomska (W) 22.27 m., 2) Musielewska (W) 21.76 m., 3) Szymańska (W) 20.06 m.

Bieg 500 m.: 1) Lutomska (W) 1:37 m. (rekord okręgowy), 2) Krótkówna (W) 1:40 m., 3) Szymańska (W) 1:41 2. 4) Wozniakówna (S). Wszystkie biegi poniżej dotychczasowego rekordu.

Kolejność ustali tabela, nad którą PZLA od przeszło pół roku pracuje, tak że istnieje uzasadniona nadzieja, że jeszcze w tym roku podana zostanie do wiadomości temwiec, że zbliża się przecież już termin pięcioboju o mistrzostwo Polski.

Według zajętych miejsc: 1) Szymańska (W) 14 p., 2) Lutomska (W) 15 p., 3) Krótkówna

(W) 16 p. Osiągnięte wyniki zdają się jednak wróżyć zmianę w kolejności przy punktacji olimpijskiej.

LWÓW.

Zawody lekkoatletyczne LKS. „Pogoń”.

Wewnętrznie klubowe zawody zorganizowane dla członków sekcji lekkoatletycznej przybyłych z obozów letnich dały następujące wyniki:

100 m.: 1) Wójcik 12,1 sek., 2) Kwasek 2 m. za pierwszym.

400 m.: 1) por. Baran 1:00,4 s., 2) Kupryk, 3) Wańczycki.

1500 m.: 1) Sawaryn 4:25,9 s., 2) Wańczycki, 3) Froess.

Skok w dal: 1) Wójcik 5,72 m., 2) Narie 5,38 m., 3) Sawaryn (Kwasek (KSPP) poza konkursem 5,64.



Nurmi w otoczeniu zawodników łotewskich.

Skok wwyż: 1) Wójcik 165 cm., 2) Naróg 160 cm., 3) Baran.

Skok o tyczce: 1) Lichtblum 2,97 m., 2) Kwasek (KSPP) 2,50 m.

Pchnięcie kulą: 1) por. Baran 12,91 m., 2) Wójcik 10,35, 3) Kawałek.

Rzut dyskiem: 1) por. Baran 42,07 m. (lewa ręką 34,25 m.) a zatem oburącz 76,32 — rekord polski, 2) Wójcik 28,09 m.

BIAŁYSTOK.

Dnia 14-go b. m. odbyły się w naszym grodzie wielkie zawody lekkoatletyczne I-ej Dyw. Kawalerji

W powyższych zawodach udział brali przeszło 100 zawodników z 6-ciu pułków. Wyniki techniczne naogół nie b. dobre... lecz dla ułanów, którzy przez cały rok uprawiają tylko jazdę konną, są dobre. Wyniki:

I. Bieg 100 mtr. 1) st. strz. Sulinski (9 p. strz. k.) — 13 s., 2) kpr. Anufiew — 13,2.

II. Bieg 800 mtr. 1) Rąbalski (9 p. strz. k.) 2.20.6, 2) kpr. Ochryniuk (9 p. strz. k.) 2.21.2.

III. Skok w dal 1) kpr. Anyś (2 p. uł.) 5 m. 15 s., 2) Sznytel (9 p. strz. k.) 5 m.

IV. Skok wwyż. 1) szw. Żukowski 1 m 36.

V. Rzut oszczepem. 1) plut. Walczak (9 p. strz. k.) 38.20

VI. Rzut dyskiem. 1) plut. podch. Borowy 26.80.

VII. Rzut granatem 1) Puciłowski (3 p. szw.) 73.70.

VIII. Sztafeta 4×100. 1) 9 p. strz. k. 53.4

IX. Bieg na przelaj. (50 zawodników). 1) kpr. Ochryniuk (9 p. strz. k.) 14 m. 24,2, 2) kpr. Kolda (3 p. strz. k.) 14 m. 33,2.

Z BASENÓW PŁYWACKICH

MISTRZOSTWA POLSKI W WATER-POLO.

Jutrzenka krakowska po raz trzeci zdobywa tytuł Mistrza Polski.

Bielsko, 20 i 21 sierpnia.

Trzecie z kolei mistrzostwa Polski w po wodnym odbyły się w Bielsku, przy udziale tylko trzech drużyn z pośród ośmiu uprawnionych do brania udziału w turnieju finałowym. W szczególności zrezygnowała ze startowania siła obecnie Cracovia, która w latach poprzednich dwukrotnie zajmowała II miejsce, i lwowska Pogoń, która, jak zwykle nadesłała zgłoszenie w dwa tygodnie po upływie ostatniego terminu. Startowały Jutrzenka, Mistrz zeszłoroczny, AZS, Mistrz Warszawy, i bielski Hakoah, Mistrz Śląska Grała każda drużyna z każdą, na punkty.

W sobotę odbył się tylko jeden mecz:

Jutrzenka—Hakoah 3:1 (2:1).

Jutrzenka wystąpiła z czterema rezerwowymi, i grała wyjątkowo słabo. Nawet jej filary, dwaj Rittermanowie, niczem się nie wyróżniali. Mecz był nieinteresujący, prowadzony w osłabionym tempie, przewaga Jutrzenki nad słabym Hakoahem bardzo nieznaczna. Wszystkie trzy bramki strzelił Rittermann II. Sędziawał p. Semadeni popełniając szereg błędów. W drużynie zwyciężonej wyróżniał się młody Löwinger, który dwa lata temu, jako dwunastoletni chłopiec, zdumiewał wszystkich swą doskonałą grą.

Drugi dzień turnieju (niedziela) rozpoczął rano mecz

Jutrzenka—AZS. 5:1 (3:1).

Obie drużyny wystąpiły w swych najsilniejszych składach. Pierwszą bramkę, jak zawsze, strzela AZS przez Matysiaka. Gra jest zupełnie równorzędna. Szalę na korzyść drużyny krakowskiej przechylił dopiero sędzia, p. Sienkowski, który wykluczył z gry obrońcę AZS-u Sylwestrowicza, za drobne przekroczenie (przytrzymanie gracza), za które według przepisów należy się jedynie rzut wolny. Oswobodzony w ten sposób Rittermann II natychmiast strzela gola. To samo powtarza się jeszcze dwukrotnie usuwano Sylwestrowicza, Rittermann II znajduje się bez opieki i strzela nieuchronnie bramki. Za trzecim razem przytem sędzia wyklucza Sylwestrowicza do końca gry, co zakrawa już na skandal, zwłaszcza jeżeli się zważy, że faule Jutrzenki nie były wcale odgwydywane. Sędzia ten jednak dyskredytował się do reszty tem że wobec protestów AZS-u, zgodził się na wstawienie zamiast Sylwestrowicza gracza rezerwowego, Moritza, co jest już w rażącej sprzeczności z przepisami, i świadczy wyraźnie o tem, że p. Sienkowski czuł się nie w porządku. W pewnym momencie dyktuje sędzia rzut wolny. Schönfeld niepewnie strzela go bezpośrednio do bramki. Po uzyskaniu gola sędzia zmienia decyzję, i twierdzi że był to rzut karny. Po pauzie Schönfeld strzela jeszcze piątą bramkę, również z rzutu wolnego. Zaznaczyć trzeba, że AZS-owi nie strzelono ani jednej bramki wtedy, gdy grał w komplecie.

Mecz ten jednak wobec stwierdzonych uchyłków przepisów, został przez sędziego głównego zawodów p. Deutscha, prezesa Hakoahu, unieważniony, i zażądano ponowną rozgrywkę tego samego dnia. AZS miał tymczasem do grania mecz z Hakoahem.

Następuje mecz towarzyski między przybyłą zdekompletowaną drużyną Cracovii a Hakoahem, grany w piątek. Cracovia wygrywa łatwo 5:0. Gra naogół prowadzona słabo. Wyróżniał się w Cracovii Trytko i Sienkowski. Obaj ci gracze jednak po pauzie „puchną” bardzo wyraźnie i przestają się ruszać.

Popołudniowy seans rozpoczął mecz.

AZS., Warszawa — Hakoah, Bielsko 5:1, (3:1).

AZS. wyraźnie się oszczędza. Mimo to, wobec twardej obrony Hakoahu, mecz jest dość ciekawy. Kratochwila, grający na pomocy wykazuje teraz dopiero całą swą umiejętność. Z dalekich strzałów uzyskuje trzy bramki. Dwie pozostałe strzela ze skrzydła Baranowski. Dla Hakoahu punkt uzyskuje Danziger. W ostatnich chwilach gry, Kratochwila pięknym dribblingiem podjeżdża do bramki przeciwnika, strzela nieuchronnego szóstego gola, ale przed samym strzałem gwizdek chronometrzysty przerywa grę.

Z kolei nastąpił pokaz skoków, o poziomie bardzo wątpliwym. Skakali dobrze tylko trener

Jutrzenki, Wiedeńczyk Eissner i Sienkowski.

P. Kajzerówna z Giszowca zgłosiła nową próbę pobicia rekordu polskiego na 200 metrów stylem klasycznym, płynąc przeciwko miejscowej sztafecie. Mimo to, że sztafeta ta nie stanowiła dla naszej mistrzyni żadnej konkurencji, rekord swój poprawiła ona o 0,7 sek uzyskując bardzo dobry czas 3:42,9.

Druga próba rekordu, ze strony p. Schönfeldówny, na 100 m. st. dowolnym nie powiodła się (czas 1:47).

Po dwugodzinnej przerwie, A. Z. S. musiał grać trzeci swój mecz tego dnia, co wobec zimnej bardzo wody w bielskiej pływalni wymagało już pewnego poświęcenia.

Jutrzenka — AZS. 3:2 (2:1).

Spotkanie to było bodajże najpiękniejszym meczem water-polowym, jaki kiedykolwiek miał miejsce między drużynami polskimi. Obie one bowiem wystąpiły w najsilniejszych składach, i obie są obecnie w najlepszej swej formie. AZS-owi jakoś dwa poprzednie mecze nie bardzo przeszkadzały, skoro zdołał uzyskać wynik o tyle korzystniejszy niż rano. Cały mecz popołudniowy udowodnił niezbitcie, jak słuszną miał rację AZS., zakładając swój protest. Gra tym razem absolutnie równorzędna, otwarta i jeżeli była jakaś przewaga w polu, to raczej ze strony AZS-u, którego cały napad stał się gościem na polu Jutrzenki, podczas gdy drużyna krakowska atakowała solowemi wypadami Rittermanna II i Schönfelda.

AZS. wykazał wielką wytrzymałość, i co dziwniejsze, ostatni swój mecz grał najlepiej. Wyróżniał się przede wszystkim Kratochwila, który na środku pomocy grał w meczu dnia tego po raz pierwszy, to też dopiero w trzecim spotkaniu zdołał się „rozkręcić”. Debijujący na obronie Kotkowski grał nadszarpniętym do brzo, do tego stopnia, że dostał się zaraz do reprezentacji Polski.

Pierwszą bramkę musi zawsze strzelić AZS. Tem już nie przejmując się nawet nerwowi bramkarz Jutrzenki Offen Matysiak podał Semadeni, który strzelił poprzez obronę, uzyskując prowadzenie. Wyrównał wkrótce Rittermann II po pięknym przeboju, mimo rozpaczliwych wysiłków Sylwestrowicza, który nie zdołał go zatrzymać. Po chwili Wachtel piękna „śrubą” uzyskuje znów prowadzenie dla Jutrzenki. Do przerwy 2:1.

Po pauzie obustronne ostre ataki. Matysiak ze skrzydła podaje Semadeni, który na pół zatopiony przez obrońcę, strzela w górny róg. Bramka jest nie do brony. Stan 2:2. Wtedy dopiero odzywa się sędzia, p. Sienkowski, który niestety w braku innych sędziów, musiał kierować i tem spotkaniem: wyklucza on z gry Kotkowskiego za wątpliwe przekroczenie. Z kolei wyklucza on Matysiaka w sposób już niewątpliwie niesłuszny: Matysiak zatopił bramkarza Offena, trzymającego piłkę pod wodą. Zatapiając gracza z piłką jest zawsze dozwolone. AZS. grał w pięciu, padła wtedy zwycięska bramka dla Jutrzenki. Jeszcze parę strzałów Kratochwili chwytają przytomnie Offen, który dnia tego łapał wyjątkowo nie tylko te piłki, które mu szły prosto w ręce. Wieć roboty posiadał Lewicki, który grał doskonale, likwidując kilka bliskich przebojów Rittermanna i dalekich strzałów.

Gwizdek przerywa grę przy stanie 3:2 dla Jutrzenki, która temsamem zachowała swój tytuł, i zdobyła po raz trzeci i na własność puchar, ufundowany w r. 1925 przez nieistniejący już „Kurier Sportowy”.

Na tem zakończył się ostatni akt tegorocznych mistrzostw Polski. Zawody organizował bielski Hakoah, przyjmując drużyny zamiejscowe z nadzwyczajną gościnnością.



Czołowi długodystansowcy polscy

KRAKÓW.

Zawody międzyklubowe.

Jednym z punktów programu uczczenia 7-ej rocznicy „Cudu nad Wisłą”, były zawody pływackie, które odbyły się w pływalni p. Weissa, w Parku Krakowskim w dniu 14 b. m. Bogaty program zawodów zgromadził dość pokazną liczbę gości tak ze świata cywilnego, jakoteż wojskowego.

Na starcie pojawili się zawodnicy z klubów miejscowych cywilnych i wojskowych, a przy dźwiękach orkiestry wojskowej 6 p. a. p., goście z przyjemnością obserwowali przebieg zawodów, których wyniki były następujące:

I. Bieg na 50 y. stylem klasycznym i dowolnym dla pań: 1. Feilgutówna Irena (Makkabi) 45,4 sek., 2. Berhang Marja (Crac), 3. Izenberżanka Pola (Crac)

II. Bieg na 50 y. stylem dowolnym dla wszystkich: 1. Goldsztein Józef (Jutrzenka) 35 sek., 2. Trytko Zdzisław (Crac.), 3. Katz Alfred (Jutrzenka).

III. Bieg na 30 mtr.: z obciążeniem, stylem dowolnym (tylko dla wojskowych): 1. Krakiewicz (Szkola Pchor. Rez.) 26,3 sek., 2. Sokolski (Szkola Rez.), 3. Trzęsimech (Szkola Pchor. Rez.).

IV. Bieg na 50 y. stylem dowolnym dla juniorów: 1. Ritterman (Jutrzenka) 39,4 sek., 2) Hermazy (Crac.) 42 sek., 3. Candra Roman.

V. Bieg na 100 metrów stylem klasycznym: 1. miejsce Rose (Crac.) 1,418 sek., 2. Miśka (Szkola Pchor. Rez.), 3. Weber (Szkola Pchor. Rez.).

VI. Sztafeta 3Xpo 50 y. stylem dowolnym: 1 Jutrzenka 1,54,8 sek. (w składzie Wadler, Katz, Goldsztein, 2 miejsce Cracovia 2,1,8 sek. (w składzie: Feilgut, Pietraszewski, Trytko).

VII. Match piłki wodnej: Wojskowi przeciw kombinowanej drużynie z klubów krakowskich, zwyciężyła drużyna kombinowana w stosunku 5:0.

Po zawodach wręczono zawodnikom nagrody.

SKŁAD POLSKIEJ REPREZENTACJI NA MISTRZOSTWA SŁOWIAŃSKIE W BELGRADZIE.

Kapitan związkowy PZP, p. Stanisław Fächer ustalił ostatecznie po turnieju water-polo skład polskiej drużyny reprezentacyjnej na trójmecz między państwami Polska-Czechosłowacja-Jugosławia. Przy wyznaczaniu zawodników, Kapitan Związkowy kierował się przede wszystkim względami oszczędnościowymi, wybierając prawie wyłącznie takich zawodników, którzy startują do kilku konkurencyj. W ten sposób drużyna zestawiona została w sposób najbardziej ekonomiczny. Oto jej skład:

Panowie 100 m. — Kuncewicz (WKW), Jan Kot (AZS Lwów) — 400 m.: Kratochwila (AZS Warszawa), Kuncewicz. — 1500 m.: Kratochwila, Matysiak, (AZS War.), Sztafeta 4x200 m. st. dowoln. Kuncewicz, Kot, Kratochwila, Matysiak. 200 m. st. klas.: Jurkowski, (Pol.), Kotkowski, (AZS War.) — 100 m. nawznak: Schönfeld, (Jutrzenka), Trytko, (Cracovia). Skoki wieży i trampoliny: Maerz (Giszowiec), Hulanicki, rezerwowo Kott Jerzy, (obaj AZS. W.) Water-polo: bramka: Lewicki (AZS War.) Obrona: Kotkowski, Rittermann I (Jutr.). Pomoc: Kratochwila. Napad: Rittermann II (Jutrzenka), (lewe skrzydło), Matysiak Schönfeld (pr. skrzydło). Rez. Trytko.

Panie: 100 m. st. dowol. Kajzerówna, Tratowa (Pol). 100 m. nawznak: Kajzerówna, Schönfeldówna. 200 m. st. klas. Kajzerówna. Sztafeta 4x100 m. Kajzerówna, Schönfeldówna, Nowakówna, Tratowa Skoki nieobsadzone.

W ten sposób najwięcej zawodników do reprezentacji daje AZS warszawski, (sześciu), Jutrzenka daje 4, Giszowiec 2, Polonia 2, AZS. Kraków, AZS Lwów, Cracovia i WKW po jednym. Razem zawodników 18. Z ramienia PZP towarzyszą drużynie pp. Fächer i Semadeni. Wyjazd drużyny nastąpi w środę z Dziedzic, które są wyznaczone jako punkt zborny.

UDZIAŁ PŁYWAKÓW W MISTRZOSTWACH EUROPY.

W pływackich mistrzostwach Europy, które odbędą się w dn. od 1 — 4 września w Bolonii wezmą udział nast. pływacy polscy: Kuncewicz, Kratochwila, Hulanicki, Maertz i Kajzerówna.

Z KORTÓW TENNISOWYCH

MISTRZOSTWA POLSKI W TENNISIE. (dokończenie).

Z graczy, którzy nie doszli do finału, najlepszą klasę reprezentuje Emchowicz, który dysponuje grą celową, taktycznie dobrze obmyślaną i technicznie dobrą.

umiejętnie każdy błąd przeciwnika i po zaciętej walce, która nie mało nerwów kosztowała obustronnych licznych zwolenników wygrał — też zasłużenie. Tak więc Łódź w tym roku ma trzy mistrzostwa: w grze pojedynczej pań, w grze pojedynczej panów i w grze mieszanej panów.



Uczestnicy turnieju panów o mistrzostwo Polski

Po nim należy przedewszystkiem wymienić Nawratila, który rokuje rzeczywiście największe nadzieje. Dziś już jest graczem, z którym niejedynemu znany rutyniarz powinien się poważnie liczyć. Natomiast rozczarował przekłamany Horain z Cracovii.

Finały wykazały raz jeszcze dobitnie, jak bardzo zawodnik jest zależny od rozmaitych warunków zewnętrznych, nastrojów i t.d. Wiera Richterówna, która nie pokazała w grach poprzednich nic nadzwyczajnego, w każdym razie nie tę grę, do której jesteśmy u niej przyzwyczajeni, grała finał z Dubieńską w wielkim i pięknym stylu, wygrywając najzupełniej zasłużenie, chociaż Dubieńska nie była gorsza, niż w grach innych.

Natomiast Czetwertyński grał o klasę gorzej z Jerzym niż z Maksymem Stolarowem, ograniczając się do taktyki zmęczenia partnera. Jednakowoż najlepszy obecnie tenisista polski — Jerzy Stolarow nie dał się wyprowadzić w pole, grał z niesłychanym spokojem, wykorzystując

Na zakończenie najświeższa wiadomość: p. Wanda Dubieńska, która przez tyle lat była podporą sekcji tenisowej AZSu krakowskiego, stanowiąc niejako synonim tej sekcji, wystąpiła z niej i już na obecnym międzynarodowym turnieju tenisowym w Katowicach startuje w barwach Katowickiego Klubu Tennisowego.

SENŚACPE MIĘDZYNARODOWEGO TURNIEJU TENNISOWEGO W KATOWICACH.

W ostatnich dniach bieżącego tygodnia został zorganizowany w Katowicach wielki turniej tenisowy. W tytule miał on jeszcze „międzynarodowy”, jednak z międzynarodowością tych zawodów było gorzej, ponieważ „zagranica” składała się prawie wyłącznie z kilku graczy niemieckich, i to nie pierwszej klasy.

W każdym bądź razie turniej przedstawiał się bardzo interesująco ze względu na udział w nim wszystkich zawodników, biorących przed tygodniem udział w turnieju o mistrzostwo Polski. Były więc gorące marzenia o rewanżu, były też pobożne westchnienia i błagane modły...

Do turnieju stanęło 64 graczy pierwszej klasy polskiej, oraz 32 panie. Niewątpliwie taki turniej powinien być się stać poprawką turnieju o mistrzostwo Polski, a tymczasem, jak zobaczymy z wyników, stał się chyba tylko przyczyną wprowadzenia do naszych pojęć o tenisie kompletnego chaosu.

Konkurencje były rozgrywane w dwóch seriach: o mistrzostwo Górnego Śląska i o mistrzostwo Katowic.

W grze pojedynczej panów o mistrzostwo Górnego Śląska osiągnięto po wyeliminowaniu graczy słabszych, następujące wyniki: 1/3 finału: Steiner — Pinta 6:1, 6:1, Mikatsch — Pielock 6:1, 6:2. Kuchar — Miziewicz 6:2, 6:2, Warmiński — Urbanowicz 6:4, 6:2, Gotthold — Zachar w. o., Maks Stolarow — Czetwertyński 3:6, 6:3, 6:4 — wynik co najmniej niespodziewany!, dr. Foerster — Thomas 7:5, 6:2, Jerzy Stolarow — Mokrzycki w. o.

Czwierćfinały: Warmiński — Kuchar 1:6, 10:8, 6:2; Maks Stolarow — Gotthold 6:4, 8:6; Jerzy

WYJAZD AKADEMIKÓW DO WŁOCH.

W dn. 24 b. m. jedzie do Rzymu reprezentacja akademicka, przyczem skład repr. lekkoatletycznej ustalono następujący: Weiss, Karolkiewicz, Kostrzewski, Rothert, Jaworski, Ołdak, Malanowski, Górski, Kasperkiewicz, Rey, Trojanowski, Rzepka i Nowak. Poza tem jedzie czterech tenisistów (Czetwertyński, Warmiński, Loth i Emchowicz) oraz wioślarska „ósemka” AZS-u.

Stolarow — dr. Foerster 7:5, 9:7. Stolarow eliminuje Foerstera dopiero po dłuższej walce; Steiner — Mikatsch 6:1, 6:1.

Półfinały: Warmiński — Steiner 6:0, 3:6, 6:1; Stolarow Jerzy eliminuje brata.

Finał przynosi zwycięstwo Stolarowowi Jerzemu, który pokonał Warmińskiego 1:6, 8:6, 6:2.

Teraz przyjrzyjmy się, jak wyglądała ta sama konkurencja w mistrzostwie Katowic. 1/3 finału: Warmiński — Thomas 6:1, 6:2, dr. David — Miziewicz 7:5, 4:6, 6:3, Czetwertyński — Strogis 6:4, 6:2, dr. Foerster — Zachar 6:1, 6:2. Kuchar — Kalmann 6:0 2:3 w. o., Stiner — Nicolai 6:1, 6:2, Maks Stolarow — Eichner 6:1, 6:2, Jerzy Stolarow — Thomas 6:0, 6:0.

Czwierćfinały: Warmiński — dr. David 6:2, 4:6, 6:3; Jerzy Stolarow — Kuchar 6:3, 6:1; dr. Foerster — Czetwertyński 2:6, 6:1, 6:3 (sensacja!); Maks Stolarow bije Steinera.

Półfinały: Maks Stolarow — Jerzy Stolarow 9:7, 7:5! Młodszy brat bije swego nauczyciela i mistrza Poski. Warmiński — Foerster 6:4, 10:8. Gra bardzo ciekawa obustronnie.

Finał: Stolarow Maks bije lekko Warmińskiego 6:2, 6:1, 6:3 i tem samem zdobywa mistrz. Katowic.

Gra podwójna panów. Mistrzostwo G. Śląska. Półfinały: Czetwertyński i Kuchar — Steiner i Eichner 7:5, 6:2, B-cia Stolarowowie — Warmiński i dr. Foerster 3:6, 6:2, 6:1. Finał: B-cia Jerzy i Maks Stolarow — Czetwertyński i Kuchar 6:1, 6:2, 6:4.

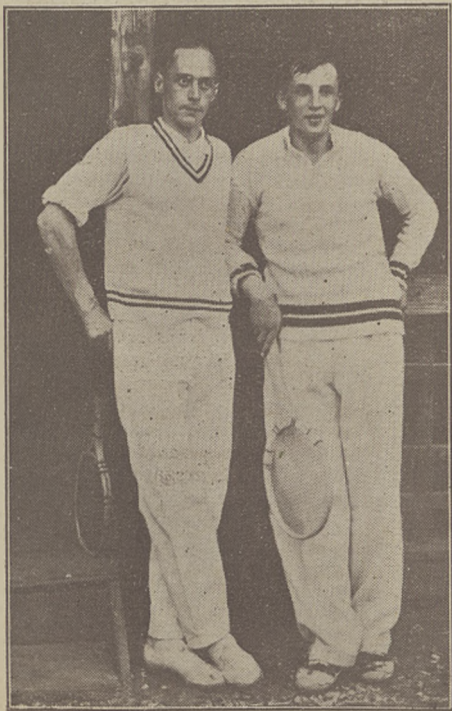
Gra pojedyncza pań. Mistrzostwo G. Śląska. Czwierćfinały: Baumgartenówna — Mikschowa 6:0, 6:1; Dubieńska — Heinzowa 6:1, 6:2; Stephanówna — Boesówna 7:5, 6:2; Wiera Richterówna — Friedrichy 6:3, 4:6, 6:0. Półfinały: Baumgartenówna — Dubieńska 6:2, 6:4; Wiera Richterówna — Stephanówna 6:1, 6:2. Finał: Wiera Richterówna — Baumgartenówna (mistrzyni Węgier) 1:6, 6:4, 6:1. Piękne zwycięstwo Polki.

Gra podwójna pań. Mistrzostwo G. Śląska. Półfinały: Baumgartenówna i Wiera Richterówna — Heinzowa i Stephanówna 6:3, 5:7, 6:2; Dubieńska i Friedrichy — Ksenia Richterówna i Kowalewska 6:1, 6:2. Finał: Baumgartenówna i W. Richterówna — Dubieńska i Friedrichy 6:4, 3:6, 6:4. Znowu jedna z największych niespodzianek turnieju!

Gra podwójna mieszana. Mistrzostwo G. Śląska. Półfinały: Friedrichy i dr. Foerster — Warmińska i Kuchar 6:3, 1:6, 6:0. W. Richterówna i J. Stolarow — Stephanówna i Steiner 6:1, 6:2.

W finale „pocieszenia” panów dr. David wygrał z Fitzkiem 6:2, 6:3, 6:2, zaś „pocieszenie” dla pań zdobyła Heinzowa bijąc Warmińską 6:2 6:1.

Jak widzimy sensacyjny huk! Obszerne sprawozdanie pióra naszego z finalistów tego turnieju zamieścimy w następnym numerze.



Stolarow i Czetwertyński



W. Richterówna

PO WYŚCIGU TATRZAŃSKI

Pierwsze na większą skalę urządzone wyścigi samochodowe i motocyklowe i to w terenie górskim odbyły się dnia 14 sierpnia b. r. na trasie 7 1/2 km. Początek trasy stanowił punkt koło placówki straży celnej na 21 kl. licząc od Zakopanego — meta na 28 1/2 km., pod serpen-
tynami trasę wybraną na ten wyścig śmiało porównać można z podobnymi torami największych imprez zagranicznych, boć rzeczywistość pełna ósemek i zakrętów stanowiła nie byle jaką trudność w prowadzeniu maszyny. Niestety droga zniszczona setkami przejeżdżających samochodów nie pozwalała na rozwinięcie wielkiej szybkości i dlatego też wyniki osiągnięte przez poszczególnych kierowców uważać należy za znakomite. Cała trasa podzielona na 4 punkty kontrolne połączone między sobą, ze startem i metą siecią telefonów miała przeciętne wzniesienie 4,2%. Dzięki telefonom, publiczność oczekująca na mecie informowaną była przez cały czas trwania biegu o przebiegu jazdy. Jedną tylko bolączką organizacji, o to niedostateczna pomoc ze strony policji, która z niesforą i niesportową publicznością rady dać sobie nie mogła. Nasza publiczność, niestety za mało sportowo wyrobiona nie zdawała sobie sprawy ile szkody i niebezpieczeństwa mogła wyrządzić spacerując na trasie podczas trwania wyścigu. Nie rzadkim też był fakt używania podczas jazdy sygnału przez kierowców a to już jest czemś niestychanym. Sam wyścig odbywał się w jeszcze gorszych warunkach. Oto deszcz zmoczył obficie drogę, tak, że trudności trasy znacznie się powiększyły. Mnie może najmniej błoto przeszkadzało, jako że moja „Taterka” na wilgoć nie czuła, ale biedni byli kierowcy stukonnych Daimlarów, które na śliskich, błotem wyłożonych zakrętach, tańczyły z jednej na drugą stronę. Jeszcze gorsze były warunki dla motorzystów, których też czasy uważać się musi za bardzo dobre.

Pierwsze wyszły ze startu motocykle i tu

walka miała się rozegrać między p. Rudawskim i p. Knapikiem ze Śląska. I gdyby nie wypadek p. Rudawskiego, spowodowany złem wychyleniem się towarzysza, nie wiadomo komu przy-



Schielowa na „Tatrze”.

padłoby pierwsze miejsce. W biegu przyczepki zwyciężył pewnie p. Miśkiewicz na motocyklu Harley-Dawidsohn. Po motorach szły samochody od najsłabszych do wyścigowych na kańcu. I tu moja „Taterka” rozpoczęła wyścig. Po Fiatach, które przysły mniej więcej w jednakowych czasach ca. 10,30-10,40 sprawił niespo-

dziankę p. Veterli na swym 1 1/2 lt. Bugattim. Czas osiągnięty przez tegoż kierowcę uważać trzeba za świetny, jeśli się weźmie pod uwagę czas p. Mossaua, który na Benz-Mercedesie 140 km. z kompresorem osiągnął 7,2 sek. Wielkim sukcesem może się też cieszyć p. Ripper jun. który na 2 1/2 lt. Lancii osiągnął lepszy czas niż 3 stukonne Daimlery. Najlepszy czas, jak było zresztą z góry do przewidzenia, w kat. wozów turystycznych uzyskał p. Wentzel Mossau na swym 140 konnym Mercedesie z kompresorem. Ten ostatni jadąc stosunkowo wolno na zakrętach nadrabiał znacznie w czasie 7,2 sek. W kategorii wozów wyścigowych pewne zwycięstwo przypadło p. Liefeldowi na 3 lt. czas 6,48 sek. zdobył równocześnie rekord toru. Daimlerze wyścigowym, p. Liefeld osiągając Średnią jaką jechał p. Liefeld wynosząca 66 km na godzinę była w tych warunkach bardzo dużym wyczynem sportowym i temsamym dowiódł jeszcze raz że jest u nas odrębną klasą dla siebie i śmiało może konkurować z największymi powagami zagranicy.

Oto po krótko przedstawiałby się przebieg wyścigów, jedną jeszcze uwagę chciałbym dodać na końcu tego artykułu. Oto tyle jest u nas pań jeżdżących dobrze samochodami. Niestety żadna nie zjawiała się na starcie — czy w obawie aby nie być pobita przez mężczyzn, czy też może dlatego że uważały wyścigi samochodowe za nieodpowiednią próbę dla kobiet. Ja sama, mimo, że z góry nie miałam najmniejszych szans, mimo, że samochód mój nie był do takiego wyścigu przygotowanym i że w konkurencji z mężczyznami byłam jedną kobietą, stanęłam na starcie, żeby podobnie jak w innych sportach i tutaj zaznaczyć swoją obecność. Zrobiłam początek i to dobry bijąc dwie Tabry, mam nadzieję, że przyszedł wyścig górski zachęci więcej pań, tak że w programie następnego wyścigu tatrzańskiego znajdziemy osobną kategorię, bieg pań.

S. Schiele.

OSTATNI TYDZIEŃ NA DYNASACH

W środę, 17 b m., odbyły się ostatnie zawody kolarskie z udziałem gości zagranicznych. Organizacyjnie wypadły dużo lepiej od poprzednich. Sportowo były ciekawe, ale po staremu, jeźdźcy polscy na każdym kroku ustępować musieli cudzoziemcom ani razu nie udało się żadnemu z nich wyprzedzić żadnego z gości.

Bohaterem dnia był znowu mistrz świata Engel. Wygrał wszystkie biegi do których stawał. trzykrotnie uzyskując czas 12,8.

Z kolarzy polskich najlepiej przedstawiał się Szymczyk, który dwukrotnie pobit gładko Podgórskiego, raz obchodząc go, raz nie dając się wyminąć.

Należy jednak zaznaczyć, że Podgórski, jeszcze tak niedawno prawdopodobnie najlepszy nasz sprinter, od pewnego czasu stale się pogarsza.

Mecz z dwu startów WTC. gości był nieinteresującym ze względu na to że barw polskich bronił obok Oksitczyka nie Lange, a Włodarczyk przytem obandażowany po bolesnym upadku. Świetna para Steffer — De Bunne bez trudu dopędziła Polaków po 8 okrążeniach.

Odbyte w niedzielę, 21 sierpnia zawody motocyklowe, z których dochód przeznaczono na koszt leczenia Chońskiego, zebrały dużo publiczności — co było bardzo dobrze. Ale pozatem były wyjątkowo nudne — co było mniej dobrze. 2-minutowe wyścigi rozdzielone 20-minutowymi przerwami, przytem wyścigi, gdzie wynik był przesadzony po pierwszym okrążeniu, nie mogły nikogo zadowolnić. Jeśli galerja tylko zlekka gwizdała, zawdzięczać to należy jedynie usypiającemu wpływowi widowiska.

Bieg o mistrzostwo Polski odbył się w warunkach nienormalnych. Odpadł wobec niesprawnego funkcjonowania motoru jeden z głównych faworytów, Adamski. Finał odbył się właściwie dwa razy, gdyż za pierwszym razem zawodnicy po fałstacie, nie usłyszeli sygnału unieważniającego bieg. Za drugim razem jednak Rychter wygrał pewnie i zasłużenie.

Pewnem wytłomaczeniem słabej organizacji jest fakt, że wszystko urządzono na kolanach, że nie było czasu na opracowanie szczegółów. Ale, mimo wszystko mogło być lepiej.

Wyniki techniczne:

Bieg na motocyklach kategorii 175 cm. kub. na przestrzeni 3 km. 1) Rychter, w czasie 2 m. 58,6, 2) Jabrzemski.



Inż Rychter
mistrz Polski na motorze.

Bieg na motocyklach 500 cm. (3 km.):
1) Rochr (Gdańsk) w 2 m. 14,2, 2) Radzicki.
Bieg na motocyklach ponad 500 cm. (3 km.):
1) Rychter w 1 m. 54,6, 2) Kornatowski.
Bieg na motocyklach kat. 350 cm (3 km.):

04,3; bieg II 1) Rudawski (2,03,6), 2) Jurkiewicz.

1) Aksman (Cracovia), 2) Bienert; czas 2 m. Bieg zawodników startujących na torze poraz pierwszy: przedbieg A: 1) Roehr w 2,43,6, przedbieg B: 1) Pawłowski w 2,55,2; finał: 1) Roehr w 2,41,3, 2) Pawłowski.

Bieg motocykli turystycznych: 1) Jabrzemski, 2) Pawłowski 5 km. w 3,46.

Bieg o mistrzostwo Polski. Przedbieg A: 1) Aksman (Cracovia) w 1,55,2, 2) Rudawski (wycofany).

Przedbieg B: 1) Rychter (1,54,2), 2) Heryng. Finał: 1) Rychter (P. K. M., Warszawa), 2) Aksman 3,10,6 (dystans 5 km.).

Handicap na przestrzeni 5 km.:

1) Aksman (3,49,8), 2) Rychter, 3) Rudawski (wycofany).

Mecz 3 km. z 2 statrów: 1) Steck (Gdańsk), 2) Heryng, czas 1,53,4.

Mecz Rychter — Rudawski nie mógł się odbyć wobec poważnego uszkodzenia motoru Rudawskiego. Szkoda, bo byłoby to przy nieobecności Chońskiego, właściwy finał mistrzostwa Polski.

Zresztą, może i nie należy żałować, że bieg ten, obiecujący tyle emocji, się nie odbył. Przy temperamencie Rudawskiego, przy zacięciu Rychtera łatwo mogłoby się zdarzyć ze... zawody na leczenie kazałyby urządzić nowe, na leczenie dwu nowych olfari demona szybkości.

Podczas wyścigów motocyklowych przybyli na Dynasy uczestnicy kolarskiego biegu szosowego o nagrodę starostwa warszawskiego — puhar ufundowany przez p. starostę Okulicza. Z punktów kontrolnych sygnalizowano stale; prowadził Szenrok, Pabjanice. Tymczasem na tor wjechał pierwszy Krawczyk (Amat.), który przebył przestrzeń 85 km. w 3 g. 20 m. Drugi — o 200 m. z tyłu Gronczewski, trzeci o 500 m. Kalinowski. Następnie przybywają kolejno: Szenrok, Piech, Olszewski, Zaleski, Strzelec, Glabala, Śliwiński, Karle, Kamiński, Paluszek. Szenrok, mimo czwartego miejsca jest moralnym zwycięzcą, gdyż przegrał tylko wobec zmylenia trasy.

W. I.

Z T Y G O D N I A

Stanowczo „anglikanizujemy się”! (Czy dobrze powiedziałem?) Weźmy kartę wczorajszych wyników: 1:0, 1:0, 3:2, 2:1 i t. d. Wszak to są wyniki, których nie powstydziliby się Aston Villa czy Westbromwich Albion. Jak dalekie zdają się być już czasy, gdy drużyna stojąca na dziesiątym miejscu biła stojącą na piątym w stosunku 8:1. Mniejsza o nazwę drużyny: wszak połowa Czytelników i tak się domyśli, o co chodzi, a tę połowę, co się nie domyśli niech uczy kto inny. Ja się wolę do tego nie wtrącać, bo nomina sund odiosa, a nasz Redaktor to zaciekle „Legja-nista”. Otóż ubiegłe dwa tygodnie zupełnie zmieniły charakter wyników, ja mam jednak pretensję do klubów, że zaczęły się „anglezować” (czy dobrze powiedziałem?) od końca. Co to znaczy. Bardzo prosto. Trzeba umieć z początku grać tak, jak Angliści, to później wyniki angielskie same przyjdą. U nas zaczęliśmy odwrotnie, — tembardziej, że za jednym zamachem odwróciliśmy znowu tabelę: I. F. C. znajduje się na drugim miejscu, Wisła — na pierwszym. W gruncie rzeczy jednak lepszą pozycję ma I. F. C., bo w dotychczasowych rozgrywkach stracił dotychczas tylko 8 pkt, gdy Wisła „zgubiła” 9. Obliczenie według ilości straconych punktów ma również tę dobrą stronę, że przy tej okazji można nie jedną drużynę pocieszyć: a więc np. w tym tygodniu można powiedzieć Polonii, że stoi na szóstym miejscu (po cichu dodać: pod względem straconych punktów). A co to będzie, gdy mecz z Ruchem (6:2) zweryfikuje ostatecznie Liga na 3:0 w. o., wówczas, o wówczas drzyjcie liderzy, stary mistrz Warszawy zakasa rękaw! Przynajmniej sądzę, że tak być powinno. Ale... (zawsze to „ale”), ponieważ Bułanow będzie zmuszony wyjechać wkrótce na kilka tygodni do Krynicy, więc niewiadomo jeszcze, jak to zakasanie rękawów będzie wyglądało.

W lekkiej atletyce trwają wciąż przygotowania do „wielkich” zawodów i „szalonych” sensacji: a więc w najbliższym czasie pięciobój międzynarodowy, później (2-go października) zawody z udziałem Francuzów, Węgrów, Austriaków, Czechów i Bóg wie jeszcze kogo, słowem czekają nas rzeczy bardzo ciekawe — odbywają się zaś — bardzo przeciętnie. Dlatego też pięcio-

bój eliminacyjny pań, który wyrastał ponad poziom obecnie rozgrywanych zawodów o głowę, wzbudził tak wielkie zainteresowanie

Do pięcioboju tego przygotowują się również bardzo starannie Austriacy, urządzili zawody eliminacyjne i t. d., ale wiadomo w Austrii, jak w Austrii — więcej austriackiego gadania, niż prawdziwej roboty — zresztą będziemy mogli o tem się przekonać w ciągu najbliższych dni.

W Poznaniu, w obozie lekkoatletycznym, który rozpoczął się 22-go b. m. znajdują się wszyscy lekkoatleci wojskowi i Freyer, Jaworski i Rzepka z cywilnych. Słaby stosunkowo udział zawodników cywilnych tłumaczy się częściowo wyjazdem akademików do Rzymu, częściowo zażęciami zawodowymi, a częściowo (czy nie prze-ważnie?) lenistwem. Zresztą w normalnej sytuacji reprezentacja zawodników cywilnych umniejszałaby się jeszcze o jednego, i to najtęższego „asa”, o Freyera; na szczęście jednak znalazły się w Poznaniu modre oczy i smagła buzia, co spowodowała zniknięcie naszego rekordzisty z banku i pilne trenowanie w obozie. Ba, cho-dzą słuchy, że w związku z powyższem „powi-klaniam” PZLA usiłowało wysłać Freyera do Finlandji, Szwecji, a nawet na Alaskę, byle bar-dziej na północ, byle ochłodził przed Olimpiadą, ale Freyer nie zgodził się na to kategorycznie. Co będzie, gdy Rzplta zyska jednego „żenia-tego” obywatela, straci zaś najlepszego długo-dystansowca? Radzimy postępować w tych sprawach z wielką ostrożnością.

PZLA oprócz obozu dla lekkoatletów, otwie-

ra 25-go sierpnia obóz dla pań, na który wy-biera się piętnaście naszych najlepszych zawod-niczek, w międzyczasie zaś (28-go b. m.) przy-jechać ma Klumberg do Poznania i naocznie zademonstrować swój nieskazitelny styl.

Żeby skończyć z lekką atletyką trzeba dodać jeszcze, że Kostrzewski po Igrzyskach Akade-mickich w Rzymie otrzymał zaproszenie na startowanie w Paryżu, będziemy więc mieli jesz-cze jedną możliwość porównania jego wyczo-nów z najlepszą klasą zagraniczną. Wierzmy, że również jak dotąd, wstydu nam nie robi.

Wreszcie nowinę najciekawszą, w naszym ży-ciu sportowym wprost rewelacyjną zachowałem na koniec: oto Redakcja „Stadjonu” postano-wiła „nakręcić” parę obrazów filmowych z róż-nych gałęzi sportu. Wyobraźcie sobie co to bę-dzie za rozkosz oglądać Adamczaka w zdję-ciach zwolnionych, powoli łamiącego się nad poprzeczką, lub Kostrzewskiego, przełazącego przez płotek, Szenajcha, robiącego swój słynny start. A zdjęcia z piłkarstwa, wioślarstwa, ten-nisu i t. d., jakąż będą posiadać ogromną war-tość pedagogiczną! Zdaje mi się, żeśmy podjęli piękną i pożyteczną inicjatywę.

Właśnie pierwszy „chrczinowy” obraz będzie kręcony dzisiaj t. j. we wtorek 23 b. m. w Agry-koli, o godz. 10.30 rano. Na pierwszy ogień po-szła lekka atletyka. Więcej nic mówić nie chcę, wszak i tak zobaczycie w kinie. (je).

RADJOCZĘŚCI I GOTOWE ODBIORNIKI
w wielkim wyborze poleca
Warsz. Spółka Radjowa W. S. R.
Warszawa, Leszno 54 i Bielańska 9, tel. 47-19



STADJON

Warszawa, Królewska 31, tel. 155-81. Leszno 9, 155-41.

JAMES'A, SLAZENGERS'A, STAUBA

RAKIETY

I PIŁKI TENNISOWE

PANTOFLE

NA GUMIE INDYJSKIEJ

NAGRODY SPORTOWE

SKŁAD BRONI

J. SOSNOWSKI

Właśc. Cz. Lisowski

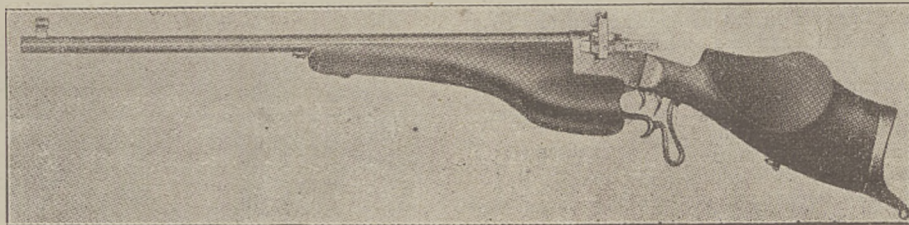
WARSZAWA
TEL. 47-47.

OSSOLIŃSKICH 1
(Hot. Europejski)

POLECA: bogaty wybór

SZTUCERÓW I PISTOLETÓW

konkursowych precyzyjnych, małokalibrowych.



OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



ŻAДАĆ WSZĘDZIE TYLKO ZNANE I NIEZASTĄPIONE ŚRODKI

**ZĘBY ZDROWE I BIAŁE ZACHOWASZ
UŻYWAJĄC NAJLEPSZE PROSZKI**

POT PO JEDNEM UŻYCIU USUWA EKSİKANS

PRIMAVERA GOLD CREAM ZNAKOMITY DO MASAŻU

LABORATORJUM **ST. GÓRSKI** WARSZAWA, LESZNO 12.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Luxemburga (ul. Senatorska Nr. 29).
Telefon 70-56. (Red. nocny 282-66).

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie Zł. 20.—
Kwartalnie Zł. 5.—
Miesięcznie Zł. 1.75
Numer pojedynczy — groszy 50. Konto P. K. O. Nr 7498.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

1/1 strona	Zł 360.—
1/2 "	Zł 200.—
1/3 "	Zł 135.—
1/4 "	Zł 100.—
1/8 "	Zł 65.—
1/16 "	Zł 35.—

Ogłoszenia drobne w (informatorze) 50 groszy za wiersz lub jego miejsce (najmniej 20 wierszy). Ogłoszenia w tekście — 50% drożej, przed tekstem — 20% drożej, zagraniczne 100 drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50%.

Redaktor: Kpt. Jerzy Misiński.